Nr. 179. Łódź, Środa 3 Lipca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem
Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.75 za wiersz petit. (str. 4 'd z(s

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock.": Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

O pierwszem politycznem posiedzeniu Rady Stanu.

Posiedzenie takie odbyło się dnia 26-go czerwca 1918 r.; na porządku dziennym była deklaracja prezydenta ministrów; rząd więc i przedstawicielstwo narodowe miały sposobność wypowiedzieć swe poglądy polityczne i zaznaczyć zarazem swój wzajemny stosunek.

Deklaracja rządowa była już zawczasu zakomunikowana do wiadomości stronnictw i między niemi, w ciągu paru dni, poprzedzających posiedzenie, toczyły się ożywione rokowania co do stanowiska, jakie Rada Stanu ma zająć względem deklaracji. Obóz tak zw. aktywistyczny (stronnictwo narodowe, centrum narodowe, polska demokracja, liga państwowości polskiej) był za powstrzymaniem się od wszelkiej dyskusji politycznej i za zwykłem przejściem do porządku dziennego. Ponieważ jednak obóz pasywistyczny (Koło międzypartyjne) nie chciał odstąpić od zamiaru złożenia swego oświadczenia politycznego, stanęło na tem, że i inne ugrupowania złożą podobne oświadczenia, ograniczając przytem możliwie całą dyskusję.

Deklarację rządową wypowiedział prezydent ministrów z pamięci, tonem spokojnym, bez zwrotów krasomówczych, ale też nie zawierała ona głębszych wyrozumowanych tez politycznych. Było to poprostu suche zestawienie zadań, których rząd nie spełnił, oraz zadań, które zamierza spełnić, przedstawiając Radzie Stanu do rozpatrzenia szereg projektów ustawodawczych. Jak różne wrażenie sprawiła deklaracja rządowa na różne grupy słuchaczy i jak różnie została przez nie pojętą, świadczą o tem następne przemówienia posłów.

Pierwszy przemawiał przedstawiciel Koła międzypartyjnego (p. Świeżyński); dostrzegł on w deklaracji rządowej nieuzasadniony **optymizm** i przeciwstawiając się temuż, odmalował w ciemnych barwach obecne warunki życia polskiego.

Natomiast drugi z kolei mówca, reprezentant sjonizmu (p. Rozenblatt) określił deklarację rządową, jako wyraz **rezygnacji** i stawiając za przykład odporność i wytrwałość Żydów, wzywał naród polski do zdobycia wolności, jaknajrychlejszego zwołania konstytuanty i równouprawnienia Żydów.

Rzeczową ocenę deklaracji rządowej dał przedstawiciel stronnictwa państwowego (p. Łempicki); przewodnią myślą jego przemówienia było twierdzenie, że dopóki nie będzie wyjaśniony należycie i ustalony stosunek państwa polskiego do mocarstw neutralnych, dopóty budowa państwa będzie pozbawiona realnej podstawy, a prace rządu i Rady Stanu pozostaną w dziedzinie teorji i akademickich rozpraw.

Dawny kierownik chwiejnej polityki Tymczasowej Rady Stanu, a obecnie przedstawiciel obozu aktywistycznego (hr. Rostworowski), w swem przemówieniu dał zarys warunków, na jakich państwo polskie mogłoby zawrzeć układ z państwami centralnemi i zakończył oświadczeniem gotowości aktywistów, popierania rządu „w jego pracy administracyjnej".

Przedstawiciel Klubu ludowców (p. Stapiński), domagał się najprędszego zwołania Sejmu z wyborów, na zasadach demokratycznych, Rady Stanu zaś nie uważa za przedstawicielstwo ogólno-narodowe, i sądzi, że może ona tylko załatwiać sprawy „pilne i nie cierpiące zwłoki", pozostawiając zasadnicze reformy do decyzji Sejmu.

O potrzebie jaknajszybszego zwołania sejmu mówił także przedstawiciel żydowskiego stronnictwa ludowego (p. Prilucki). Wogóle zaznaczyć wypada, że wszyscy posłowie-Żydzi (pp. Eiger i Pfeiffer) wyrażali gotowość Żydów do wspólnej pracy dla przyszłości państwa polskiego, oraz nadzieję, że w Polsce znajdą Żydzi równouprawnienie i tolerancję religijną.

Ostatni mówił przedstawiciel stanu rzemieślniczego i drobnomieszczańskiego (p. Szybiłło), zaznaczając konieczność szybkiego zwołania Sejmu, jako rzeczywistej reprezentacji narodu.

***

Przebieg posiedzenia i jego wyniki mają niewątpliwie ważne znaczenie; uwydatniły się tu bowiem fizjognomja polityczna Rady Stanu, oraz charakter i intensywność jej aspiracyj. Probierzem było głosowanie nad zaprojektowanemi formułami przejścia do porządku dziennego.

Przedstawiono trzy formuły: Koła międzypartyjnego, stronnictwa państwowego i obozu aktywistycznego. Pierwsza była nieukrytym, szczerym wyrazem pasywizmu i żądała odłożenia rozwiązania zagadnień politycznych do czasu zwołania sejmu; przeciw niej wypowiedział się prezydent ministrów, oświadczając, że rząd przyjąć jej nie może.

Druga formuła (stronnictwa państwowego) wyrażała jasno polityczny program aktywistyczny, domagała się od rządu energicznych i konsekwentnych wysiłków celem najśpieszniejszego wyjaśnienia sytuacji politycznej i tem samem umożliwienia dla rządu i Rady Stanu pracy istotnie państwowotwórczej.

Trzecia formuła, złożona przez obóz, mianujący się oficjalnie aktywistycznym, nic w rzeczywistości nie wyrażała i przyjmowała tylko do „wiadomości" deklarację rządową.

Pierwsza była poddana do głosowania formuła stronnictwa państwowego i zyskała **osiem** głosów. Została natomiast przyjęta większością 53 głosów formuła aktywistów, zwykłego przejścia do porządku dziennego, wobec czego formuła Koła międzypartyjnego nie była już głosowaną.

Jakież z tego głosowania można wyciągnąć wnioski? Koło międzypartyjne oczywiście stoi i nadal na swem dawnem stanowisku wyczekiwania i bierności i niemal za jedyne zadanie obecnej chwili uważa pracę przygotowawczą dla zwołania sejmu. Większość tak zwanych aktywistów różnych odcieni przeszła wyraźnie pod sztandar „aktywizmu umiarkowanego", który pragnie przystąpić niezwłocznie do „pracy prawodawczej", ale unika wyraźnego postawienia zasadniczych kwestyj politycznych i nadania wyraźnego kierunku dla ich rozstrzygnięcia; większość ta zbliżyła się już znacznie do pewnych odłamów Koła międzypartyjnego (do realistów). Grupa posłów, która, licząc się z istniejącemi warunkami sytuacji politycznej, chciałaby nadać większą energię akcji rządowej i stworzyć jednocześnie realną podstawę dla owej „pracy prawodawczej" — jest w Radzie Stanu nieliczna i odosobniona.

Pasywiści Koła międzypartyjnego są przynajmniej konsekwentni: głosowali przeciw obu obcym formułom, trzymając się swojej, wyrażającej ich polityczne poglądy. Aktywiści, odrzucając formułę polityczną stronnictwa państwowego, tem samem nie dali rządowi poparcia, które mogło być dla niego pożądanem, jakkolwiek za swój obowiązek uważają podtrzymywanie tego rządu. Przyjęcie przez większość aktywistyczną nic nie mówiącej formuły przejścia do porządku dziennego, oznacza dobrowolne zrzeczenie się ze strony Rady Stanu prawa nadawania ogólnego kierunku polityce rządu i świadczy zarazem, że nie istniało w Radzie Stanu poczucie konieczności zaznaczenia swego politycznego stanowiska, w odpowiedzi na deklarację rządową. Być może, znowu został opuszczony odpowiedni moment, kiedy przedstawicielstwo narodu, chociażby i nie całkowicie dokładne, mogło zabrać głos, który sięgnąłby daleko na terenie międzynarodowym i niewątpliwie zaważyłby w pewnej mierze przy decydowaniu sprawy polskiej, pozostającej dotychczas jeszcze w zawieszeniu z rozmaitych przyczyn; pomiędzy temi ostatniemi niezawodnie jest także brak wyraźnego wypowiedzenia się samych Polaków.

Postulaty ogólnikowe idealne, powołujące się na przeszłość lub sięgające w przyszłość, zaznaczanie naszych dawnych praw i „tytułów do posiadania", skargi na wyrządzane nam krzywdy i na dokonywane lub zamierzane przeciw nam zamachy, wreszcie apelowanie do odwiecznej sprawiedliwości — wszystko to, jakkolwiek słuszne, nie wypełnia jeszcze politycznego zadania Rady Stanu. Potrzebnemi są, dla rozstrzygnięcia kwestji konkretnej w danej chwili, zrozumienie dokładne rzeczywistości, trzeźwa ocena działających czynników, oraz własnych sił i postawienie realnego programu. Tylko wtedy można wykreślić drogę, prowadzącą do ideału, a nie zaprzepaścić go ostatecznie. Takie też zdolności winna posiąść i przejawić Rada Stanu.

Od chwili utracenia niepodległości państwowej, przez długi czas nie mieliśmy prawa ani możności rozstrzygania w praktyce życia zagadnień społecznych, a tembardziej politycznych; żyliśmy wyłącznie w świecie teoryj i ideałów; wybujała więc fantazja, zanikły zmysł praktyczny i umiejętność operowania danemi rzeczywistości. Stąd wyrobiła się psychika narodu wrażliwa niezmiernie, przechodząca łatwo od jednej ostateczności do drugiej, a w dziedzinie spraw politycznych, od przygnębienia i utraty zupełnej wiary w swe siły — do snucia fantastycznych projektów i niemal do manji wielkości.

Psychika ta ujawniła się i w dyskusji politycznej Rady Stanu: frazes patetyczny o zabarwieniu idealnie-patrjotycznem trafiał do uczucia i robił wrażenie; na wywody wyrozumowane, liczące się z rzeczywistością, Rada pozostawała obojętną. Mając przed oczyma ideał, swem głosowaniem Rada Stanu nie posunęła się ku niemu; przeciwnie jakby sankcjonowała dalsze milczące stanie na miejscu, pozostawiając tem samem innym decydowanie w sprawie polskiej. Poza gotowością do pracy prawodawczej, Rada Stanu nie wykreśliła dla siebie i nie podała do wiadomości obcych, tej drogi politycznej, po której zamierzałaby kroczyć do możliwie pomyślnego, w obecnej chwili i w obecnych warunkach, rozwiązania sprawy polskiej.

Listy z Galicji.

Lwów. Koniec czerwca.

Różne przechodzi Lwów w czasie wojny koleje. Dobiega już do schyłku czwarty rok wojny. W ciągu całego tego okresu Lwów ustawicznie się zmieniał. Na lepsze czy na gorsze?

Zaraz w zaraniu wojny Lwów zapadł w stan trwożnego upojenia. Upojenie — dlatego, że wojna z Rosją, której wszyscy tu spodziewali się, czekali na nią nieledwie; trwożne — dlatego, że z trwogą przecież musiano spoglądać na rosyjskiego olbrzyma od wschodniej ściany. Niedługo wszakże; zobaczono Rosjan na ulicach Lwowa, z początku wprawdzie jako jeńców, później zaś, dość jednak rychło, jako panów miasta i całej Galicji aż po Kraków.

Lwów wówczas wpadł w stadjum wyczekiwania najdrobniejszych wieści z drugiej strony, gdy zaś te nadchodziły coraz gorsze, Lwów wtenczas zaczął wyczekiwać cudu. Tylko słaby huk dział z pod Przemyśla krzepił i podnosił na duchu. Wówczas dokonywała się duża zmiana w fizjognomji Lwowa. Z pałacu namiestnikowskiego szły rozporządzenia za rozporządzeniami, ażeby przywrócić staremu grodowi świętej Rusi jego ruskie oblicze, ulicami zaś miasta przewalali się brutalnie synowie wszystkich tych szczepów, które od Dniepru mieszkają aż po Ocean Spokojny. Właściwy Lwów wówczas skupił się w sobie, zmilkł, ukrył się po domach i czekał. Od południa i wschodu po długich miesiącach znów nadszedł daleki huk armat, które rozegrały się wreszcie tuż pod samem miastem i Lwów został wzięty przez sprzymierzone armje.

Miasto wtedy nabrało wszystkich cech, właściwych dużemu centrum etapowemu tuż za frontem. Lwów stał się wówczas miastem austrjacko-węgierskiem, jeżeli się tak wyrazić można, o dominującym charakterze wojskowym.

Potem różne czasy przychodziły na Lwów, gorsze i lepsze, naogół jednak gorsze. Tak było do traktatu brzeskiego. Wówczas Lwów znowu okazał, że jest polskim i tylko polskim, odbyły się olbrzymie imponujące manifestacje narodowe, które podziw wzbudziły w napływowych elementach, bawiących czasowo w mieście.

Jednak od czasu traktatu brzeskiego we Lwowie coś jakby się zmieniło. Żywioł rusiński, tak tutaj szczupły, usiłował zaczynać podnosić głowę, tem krzykliwiej, że nie oparty o silny grunt, ufny jednak, bo chyłkiem poza polskiemi plecami wspomagany z zewnątrz. Tutejszy organ Rusinów „Diło" rozpoczął szerzyć prawdziwe orgje, nie licząc się z żadną rzeczywistością, spodziewając się jednak, że ogromna masa, tworzącej się tuż pod bokiem Galicji, Ukrainy, samą siłą przyciągania zrobi wszystko. Rozwija się tedy i potęguje tragiczne nieporozumienie w sprawie stosunków polsko-ruskich. Z jednej strony Polacy, znając galicyjskich Ukraińców takich jakimi są, wyzbywają się wszelkich sympatyj do Ukrainy w przekonaniu, że i tamtejsi Ukraińcy również tego samego pokroju, z drugiej zaś strony galicyjscy Rusini, i tak już nieprzejednani, zacietrzewiają się coraz bardziej i w szkalowaniu i szkodzeniu Polakom nie cofają się przed niczem.

Ten tragizm z ukraińską sprawą nie jest jednak znowu tak wysoce niebezpieczny, ma zaś i strony wesołe. Lwów na własne oczy niejednokrotnie ma sposobność przekonać się, że ta ogromna masa ukraińska z za Zbrucza nie musi jednak i nie może mieć znowu zbyt wielkiej siły przyciągania.

Przyjeżdżają do Lwowa ustawicznie różni świeżo pomianowani dygnitarze z ukraińskiej republiki ludowej, jednem słowem różni „hołodrańci" ukraińscy. Wszystko to nie mówi językiem ukraińskim, sami rodowici Rosjanie, stare wygi czynownicze, które szukają, ażeby w czasach niespokojnych gdzieś się zawiesić dla chleba powszedniego i „samohonki".

Wpływ tych ukraińskich ideowców chyba nie będzie zbyt niebezpieczny dla Galicji i chyba wcale nie odbije się na starej polskiej kulturze Lwowa.

Takich i tego rodzaju kwiatków ukraińskich możnaby wyliczyć znacznie więcej. Niemniej u ca-

tą powagą oprowadzają po mieście tych „ukraińskich" wysłanników lwowscy rusińscy prowodyrzy, pokazują im „Proswitę" i „Dnistra" i plac na którym już od szeregu lat ma stanąć narodowy teatr ukraiński.

Koło polskie w Wiedniu a parlament austrjacki.

Wobec reskryptu zwołującego parlament austrjacki na dzień 16 b. m. „Czas" krakowski otrzymał od swego korespondenta garść uwag, oraz informacyj pod datą 29 czerwca. Przytaczamy je dosłownie.

„Cesarskie pismo odręczne, poruczające d-rowi Seidlerowi dalsze prowadzenie agend, nie było niespodzianką dla kół politycznych, bo liczono prawie napewno, iż dr. Seidler nadal pozostanie w urzędzie. Jeszcze przedwczoraj sytuacja przedstawiała się tak, iż nikt na serjo nie myślał o tej ewentualności, przeciw której Koło polskie broniło się jaknajenergiczniej. Wczoraj jednakże zaszła w sytuacji gruntowna zmiana, która, jak się zdaje, stoi w bezpośrednim związku z uchwałą Ukraińców, oświadczającą się bezwarunkowo za dr. Seidlerem. Przyznają to otwarcie niektóre pisma wiedeńskie, a niemieckie koła parlamentarne również bynajmniej się z tem nie kryją. Tak więc utrzymała się kombinacja, zwalczana stanowczo przez Polaków.

Dr. Seidler, który wczoraj był na posłuchaniu u monarchy, pozostaje więc z całym gabinetem przy władzy, otrzymawszy polecenie podjęcia nowych rokowań ze stronnictwami celem umożliwienia krótkiej sesji letniej dla załatwienia konieczności państwowych.

Idzie więc mniej więcej o stworzenie podobnych warunków, jakie istniały przy uchwaleniu obecnego prowizorjum budżetowego, to znaczy, dr. Seidler liczy na głosy niemieckie, chrześcijańsko - społeczne i ukraińskie, zaś Polaków i socjalistów niemieckich będzie się starał nakłonić do uchylenia się od głosowania.

Jak dotychczas, nastroje w polskich kołach poselskich nie uległy zmianie. Wczoraj o godzinie 4-ej popołudniu zjawił się w Kole polskim Sylva Tarouca celem odbycia z prezydjum Koła polskiego zapowiedzianej konferencji. W konferencji tej wzięli udział prezes Koła polskiego Tertil i wiceprezesi Bawarowski, German i Lasocki. Hr. Sylva Tarouca przedstawił trudności, jakie stają na przeszkodzie rozwiązaniu sytuacji i oświadczył, że po zdaniu sprawy z dotychczasowych wyników swej misji zwraca się ponownie do prezydjum Koła z zapytaniem, jakie Koło zamyśla zająć w Izbie stanowisko wobec rozmaitych ewentualności. Hr. Sylva Tarouca otrzymał jednomyślną taką samą odpowiedź, jak pierwszym razem, to jest odpowiedź wykluczającą popieranie rządu d-ra Seidlera. Odpowiedź tę h. Sylva Tarouca przyjął do wiadomości i oświadczył, że zda sprawę monarsze ze swojej konferencji z prezydjum Koła.

Prezes Koła zwołał komisję parlamentarną do Wiednia w środę 3 lipca na godz. 5 popołudniu.

**

Prezes Koła polskiego, zapytany o zdanie swoje po ukazaniu się pisma odręcznego monarchy do d-ra Seidlera, oświadczył: „Stwierdzenie w piśmie monarchy, że trudności nie zostały zażegnane, że więc konflikt dalej istnieje, uważać należy za zwycięstwo Koła polskiego. Wykluczenie parlamentu stało się rzeczą niemożliwą. Dotąd mówiono o tem, że niewielu członków gabinetu, którzy byli przeciw rządom § 14, ma być usuniętych z gabinetu, teraz wiedzą wszyscy, że parlament się zbierze. Sprawa naturalnie nie jest skończona. Koło polskie nie ustanie na drodze raz obranej".

Stan ex lex w Austrji.

Berlin, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Lokalanzeiger" donosi z Wiednia: Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się w Austro-Węgrzech stan ex lex, gdyż 3-miesięczne prowizorjum budżetowe skończyło się w dniu 1-go lipca. Prezydjum parlamentu otrzymało już projekt rządowy o prowizorjum budżetowem i kredytach wojennych. Podług porządku dziennego prowizorjum budżetowe wprowadzone być może na porządek obrad w ten sposób, że głosuje za nim przynajmniej 100 posłów.

W środę zbiera się komisja parlamentarna Koła polskiego. W czwartek odbędzie się posiedzenie plenarne niemieckich posłów nacjonalistycznych.

Ósma austrjacka pożyczka wojenna.

Wiedeń, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Termin subskrybowania 8-ej austrjackiej pożyczki wojennej przedłużony został do 17-go lipca.

Śmierć leadera chrześc.-społ. w Wiedniu.

Wiedeń, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Zmarł w wieku lat 57 b. poseł do Rady **państwa w Wiedniu. Herman Bielohlavek.**



Hetman Ukrainy ze swą świtą.

Gwałt w parlamencie angielskim.

Londyn, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Gdy w Izbie gmin poseł Billing wbrew decyzji marszałka parlamentu uporczywie obstawał, aby omówić sprawę internowania cudzoziemców, pochodzących z krajów nieprzyjacielskich, marszałek wezwał go do opuszczenia Izby. Billing odmówił. Wobec tego Izba jednogłośnie uchwaliła wykluczyć Billinga z posiedzeń parlamentu.

Gdy Billing wahał się i nadal opuścić salę, 5-ciu służących wyprowadziło go stamtąd **przed gmach parlamentu.** Billing wykluczony został na nieograniczony czas.

Anglicy wprowadzają ochranę w Irlandji

Rotterdam, 2 lipca.

W „Daily News" występuje nadzwyczaj ostro Gardiner przeciwko postępowaniu lorda lejtnanta Irlandji.

Z wywodów Gardinera wynika, że **w Irlandji zaprowadzony został system policyjny, zorganizowany zupełnie na sposób ochrany rosyjskiej.**

Branting za dużo mówił w Londynie.

Sztokholm, 2 lipca.

„Stokholms Tidningen" protestuje przeciwko wywodom Brantinga na angielskim kongresie robotniczym w Londynie.

Szczególnie zwraca się dziennik przeciwko jego kokietowaniu koalicji.

Dziennik wywodzi:

Jeżeliby słowa Brantinga nie miały być przez nikogo zdementowane oznaczałoby to nieszczęście dla naszego kraju.

Również rząd szwedzki wcale nie pochwala wystąpienia delegata szwedzkich socjalistów na londyńskiej konferencji.

Nowa partja w Anglji.

Rotterdam, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Nieuwe Roterdamsche Courant" donosi z Londynu:

W sobotę odbyło się zebranie członków związków zawodowych, należących do skrajnej prawicy partji robotniczej. Na zebraniu tem postanowiono sprzeciwić się zerwaniu przez partję robotniczą politycznego pokoju wewnętrznego oraz zaprotestować przeciwko stanowisku ludzi podobnych Hendersonowi.

Utworzono nową partję, składającą się jedynie z członków związków zawodowych, nie przyjmującej do swego grona polityków czystej wody. Trudno jeszcze narazie wytworzyć sobie jasny obraz o sile tego nowego ruchu i liczbie jego adherentów. Również trudno odpowiedzieć na pytanie, czy nowa partja znajdzie zwolenników pomiędzy członkami parlamentu, należącymi do partji robotników.

Sprawa Malvy'ego.

Genewa, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Prezydjum senatu francuskiego ogłasza, że rozprawy w trybunale państwowym przeciwko Malvy'emu rozpoczną się 15-go lipca, lecz następnie po odczytaniu obszernego protokułu zeznań i śledztwa odłożone będą do października. Decyzje te rząd uzasadnił tem, że przy obecnej sytuacji politycznej protest tego rodzaju byłby niekorzystny dla koalicji.

Wice-kanclerz v. Payer.

Berlin, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Voss. Ztng." dowiaduje się, że wice-kanclerz v. Payer **nie będzie brał udziału w rokowaniach Salzburskich.**

Dla przywrócenia caratu.

Rotterdam, 2 lipca.

Z Londynu donoszą:

W tutejszem Koloseum odbyło się zgromadzenie na którem Hawelock Wilson mówił o potrzebie zaprowadzenia dobrego rządu w Rosji.

Obecny rząd nazwano **rządem awanturników** i zaproponowal wysłanie delegacji **ludzi prawdziwie rosyjskich** do Ameryki, którzyby mieli działać tam na rzecz Rosji.

Między wierszami mowy Havelocka Wilsona można się było dosłuchać życzenia w kierunku **przywrócenia caratu w Rosji.**

Car znajduje się w zupełnem bezpieczeństwie

Kolonja, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Köllnische Ztng." dowiaduje się ze sfer urzędowych, że wielko książęcy dwór darmsztadzki otrzymał od rządu rosyjskiej republiki Rad, za pośrednictwem jej poselstwa w Berlinie wiadomość, że car znajduje się w zupełnem bezpieczeństwie.

Kerenski zaczyna działać w Paryżu.

Genewa, 2 lipca.

Z nad granicy francuskiej donoszą:

Zaraz po swojem przybyciu do Paryża **udał się Kerenski do poselstwa rosyjskiego,** ażeby rozmówić się z byłym ambasadorem rosyjskim Maklakowem.

Kerenski konferował ponadto **z socjalistycznym deputowanym Mutetem.**

Wogóle rozwija Kerenski bardzo ruchliwą działalność w Paryżu ciągle odbywając konferencje z najrozmaitszymi ludźmi.

Kerenskiego nie można brać na serjo.

Lugano, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Burcew upoważnił sztokholmskiego korespondenta „Corriere della Sera" do rozpowszechniania wiadomości, że **koalicja nie może brać na serjo Kerenskiego,** gdyż uważa go za bezpośredniego winowajcę klęski rosyjskiej.

Kerenskij otworzył naścieżaj wrota bolszewikom.

Czarna godzina rządu sowietów.

Sztokholm, 2 lipca.

Dziennik Gorkiego „Nowaja Żizń" pisze: **Rząd sowietów przeżywa czarną godzinę.** Nie udało się powstrzymać postępów wojsk czesko - słowackich. Działalność tych wojsk, **wspomaganych przez koalicję** może dać Niemcom sposobność wmieszania się w wewnętrzne sprawy Rosji.

**

Jak wczorajsza depesza biura W. A. T. donosi, sprawę te wziął już nawet pod uwagę rząd Trockiego i Lenina. Treść depeszy kulminuje w tem, że rząd rosyjski wolałby raczej okupację niemiecką niż japońską.

Kamforowy olejek wojsk angielskich

Berlin, 2 lipca.

„Berliner Tgbl." donosi z frontu włoskiego:

Włoscy jeńcy skarżą się, że w armji włoskiej otrzymywali gorsze pożywienie niż Anglicy albo Francuzi. W ostatnich czasach Anglikom nawet pozbyższono rację żywności.

Również uzbrojeni są Anglicy i wyposażeni znacznie lepiej niż Włosi.

Ci Anglicy, którzy mieli wziąć udział w przedsięwzięciu nad Piave nacierali się tydzień przedtem stale olejkiem kamforowym, ażeby się nie przeziębić!

Poza Anglikami są na włoskim **froncie** także Amerykanie. Lotnicy **amerykańscy** kształcą się za frontem do służby bojowej lotniczej.

W fabrykach amunicji pracują we Włoszech bardzo licznie murzyni z Libji. Kobiety coraz więcej używane są do różnorakich zajęć.

Poseł ukraiński w Berlinie.

Berlin, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Baron Steinhail, który przybył wczoraj do Berlina jako **przedstawiciel republiki ukraińskiej,** w rozmowie ze współpracownikiem „Lokalanzeiger'a" powiedział co następuje:

Co do wzajemnych stosunków obu państw, to hetman wytknął określone linje wytyczne. Hetman i rząd jego mają na celu wzmocnienie i pogłębienie istniejących dotychczas dobrych stosunków pomiędzy naszą republiką a Rzeszą niemiecką, oraz rozszerzyć rozwijające się stosunek sojuszniczy.

Polityka Ukrainy ma orjentację niemiecką, to też zadaniem mojem będzie kontynuowanie jej w tym kierunku. Następnie poseł omawiał stosunki wewnętrzne na Ukrainie, przyczem zaznaczył, że rozluźnione więzy porządku znów są zacieśniane.

W sprawie granicy nowego państwa na południu i południowym - wschodzie poseł nic nie mógł powiedzieć, gdyż sprawy te są jeszcze w toku i stanowią narazie przedmiot pertraktacyj. Wyraził on zdanie, że **Ukraina zawrze z Rosją w najkrótszym czasie trwały układ pokojowy.** Dziś poseł wręczy swoje papiery uwierzytelniające w urzędzie spraw zagranicznych. Prócz tego wręczy on pismo odręczne hetmana do cesarza, lecz dopiero wtedy, gdy już wymienione zostaną dokumenty ratyfikacyjne pomiędzy państwami czwórprzymierza a Ukrainą. Wymiana ta nastąpi w najbliższym czasie w Wiedniu.

Bar. Steinhail pochodzi z niemieckiej rodziny Steinhail'ów, której jedna gałęź osiadła w prowincjach nadbałtyckich, zaś druga mieszka w Alzacji i Lotaryngji. Urodził się w Petersburgu, lecz od dłuższego czasu, jako właściciel ziemski, mieszka na Ukrainie.

W Dumie rosyjskiej był on przedstawicielem miasta Kijowa i należał do partji kadetów. Za udział w proteście wyborskim był swego czasu skazany na 9 miesięcy więzienia. Ostatnio Steinhal był wice-prezydentem ukraińskiego Towarzystwa naukowego i dotychczas jeszcze jest członkiem rady kijowskiego instytutu handlowego.



KAMIENIEW.

Kamieniew na wolnej stopie.

Sztokholm, 2 lipca.

Skutkiem interwencji Niemiec wypuszczony został na wolność Kamieniew, który swego czasu wyjechał był z Petersburga, ażeby udać się na stanowisko ambasadora do Wiednia.

Kamieniew był przytrzymany w Finlandji.

Choroba hiszpańska w Niemczech.

Gdańsk, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

W gdańskim lazarecie wojskowym zanotowano wypadki choroby hiszpańskiej. Jak dotychczas przebieg jej jest bardzo łagodny.

Stuttgart, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Podług doniesienia dyrekcji policji zdarzyły się tutaj wypadki choroby hiszpańskiej. Przebieg jej jest, jak dotychczas, zadawalający.

Czesi panami Władywostoku

Szanghaj, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi: Czesi rozwiązali we Władywostoku Radę delegatów.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 2 lipca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

W wielu miejscach frontu silne ataki ogniowe wroga towarzyszyły przedsięwzięciom jego. Zostały one odparte.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Na zachód od rz. Oise i na południu od rz. Aisne ożywiona działalność wywiadowcza. Silniejsze natarcie nieprzyjaciela na południu od Quroque i na zachodzie od Chateau—Thierry zostały powstrzymane na naszym terenie bojowym.

—:—

Porucznik Udet osiągnął 27 i 28-me zwycięstwo w powietrzu, porucznik Kroll 28-me i 29-te.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin.(Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 2-go lipca wieczorem:

Z frontów bojowych nie nadeszło nic nowego.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 2 lipca:

Działalność artyleryjska na całym froncie włoskim była bardzo ożywiona. Wczoraj rano wzmogła się ona pomiędzy Brentą i Piavą, jak również nad dolną Piavą do znacznej siły. Znaczniejszych działań bojowych wczoraj nie było.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat włoski.

Rzym, 2 lipca.

Komunikat urzędowy z dnia 30-go czerwca:

Na płaskowzgórzu Asiago, gdzie bohaterski opór wojsk naszych d. 15 czerwca przełamał napór liczebnie przeważającego nieprzyjaciela, gdzie włoskie, francuskie i angielskie wojska dzielnej 6-ej armji w codziennem współzawodnictwie w odważnym boju się zbratały, wczoraj rano odżyła na nowo walka posiłkowana silnym ogniem artyleryjskim i popierana dywersyjnemi operacjami artylerji i wojsk koalicyjnych, które walkę tę energicznie przeprowadziły.

Wojska nasze zaatakowały Monte Val Bella i powiodło im się po twardej walce wydrzeć nieprzyjacielowi górę. Dzień i noc wysyłał nieprzyjaciel daremnie masy swoje do przeciwataku, które rzucał na mord masowy, został jednakowoż przez piechotę naszą odparty. Skoncentrowanym ogniem artyleryjskim i przez dzielnych lotników bojowych karabinami maszynowymi został nieprzyjaciel zdziesiątkowany.

Zdobyte pozycje zostały przez nas zwycięsko utrzymane. Wzięliśmy do niewoli 21 oficerów i 783 żołnierzy nieprzyjacielskich z czterech rozmaitych dywizji. Zdobyliśmy też działa, moździerze i większą liczbę karabinów maszynowych. Między doliną Franz a Brenta jeden z naszych oddziałów zajął szturmem silny punkt oparcia i nieprzyjacielski posterunek obserwacyjny na południowych stokach Sasso Ross i wziął przytem do niewoli 2 oficerów i 31 żołnierzy. Na reszcie frontu artylerja nasza podtrzymywała bardzo skuteczny ogień burzący. Pod Capo Sile patrole nasze przywiodły z wycieczek jeńców.

Atak lotniczy na Paryż.

Paryż, 2 lipca.

Urzędowo. O godz. 12 m. 48 został wszczęty nowy alarm, ponieważ dalsze nieprzyjacielskie eskadry lotnicze usiłowały zbliżyć się do okręgu Paryża. Nasze posterunki [illegible] rozpoczęły ogień działowy. Zostały zastosowane środki obronne. Alarm zakończył się o godz. 2 m. 20. Kilka bomb upadło w dalszych dzielnicach miasta.

Z Rady Stanu.

Warszawa, 2 lipca.

Rada Stanu odbędzie posiedzenia w środę i sobotę, poczem nastąpi dwutygodniowa przerwa, która użyta będzie na prace w komisjach. Rada Stanu nie urządzi żadnych ferji letnich.

Wielka zdobycz niemców w Rosji.

Berlin, 2 lipca.

Zestawienie urzędu wojennego daje przegląd zdobyczy wojennej, która od 18 lutego do 2 kwietnia r. b. podczas pochodów w Rosji dostała się do rąk zwycięzców. Pojmano 4 sztaby armji, 5 sztabów korpusów, 17 sztab dywizji, wiele sztabów pułkowych, 4811 oficerów, i 70,342 żołnierzy. Zdobyto 4,381 armat z 2,867,500 pocisków działowych, 1263 miotaczy min, 9,490 karabinów maszynowych, 751,977 karabinów ze 102,250,900 nabojami.

Z materjału kołowego zdobycz stanowią: 2100 lokomotyw, 26,650 wagonów kolejowych, 63,102 wozów, 13,650 koni, 1,278 samochodów, 22 automobile opancerzone, 27 tanków, 28 wozów warsztatowych i 1,705 kuchni polowych. Poza tem łupem stało się 152 samoloty, 1 pociąg opancerzony, 1 pociąg artyleryjski i 6 pociągów szpitalnych.

Ślady bezmyślnego odwrotu plądrujących i rabujących band czerwonogwardzistów nie zniknęły jeszcze i w dawnem mieście etapowem Pskowie. Dziki nieład porzuconych automobili i wozów, przysłanych z tamtej półkuli w celu poparcia potężnego wroga, uniemożliwia wprost objęcie ich wartości. Ogółem około 5,600 wagonów naładowanych przeróżnym materjałem wojennym, wartości pół miljarda marek, wpadło w Pskowie w ręce niemieckiego dowództwa wojennego. 1300 wagonów amunicji wartości 200 miljonów marek. Granaty wszelkich kalibrów, naboje karabinowe, znajdujące się jeszcze w skrzynkach, opatrzonych napisami fabryk rosyjskich, angielskich i amerykańskich; materjały wybuchowe, granaty ręczne, dają tylko przybliżony obraz tych zdobytych mas.

Na dworcu, ustawione w rzędy, stoją zdobyte działa. Jest ich 254. — Prócz nich 800 karabinów maszynowych. A wszystko to zupełnie gotowe do użytku, w magazynie obrań — wielkiej dwupiętrowej budowli drewnianej, leżą sztuki towarów, nagromadzonych aż pod dach. Znaleziono tam 223,000 sztuk bielizny płóciennej, 96,000 sztuk bielizny zimowej wartości przeszło 5,000,000. — Składy materjałów szpitalnych i medykamentów są warte około 10 milj. mk. Przed samem niemal wejściem Niemców został wydany rozkaz popalenia tych składów, jednakże nie zdążono go wypełnić. Materjały wojenne, pojazdy, karabiny maszynowe, stanowią wartość 8 milj. mk., zaś surowce—miedź, mosiądz, skóry, futra, chemikalje, oleje, tłuszcze, są warte drugie tyle. Bogato zaopatrzony park automobilowy, z 70,000 litrów benzyny i 32,500 litrów nafty, 850 tysięcy masek ochronnych, hangary lotnicze z 4 latawcami najnowszej konstrukcji i 8 dwupłatowcami, uzupełniają tę kolosalną zdobycz.

Choroba hiszpańska w Niemczech.

Monachjum, 2 lipca.

Choroba hiszpańska, która nie jest niczem innem, jak influenzą, coraz bardziej się rozwija, tak że, jak donosi „Bayerische Staatszeitung", przybrała charakter epidemji. Liczba chorych znów znacznie wzrosła. Podczas gdy przed dwoma tygodniami wypadki choroby tej zdarzały się jeno sporadycznie, w ostatnich dniach olbrzymio się wzmogły. Na razie nie można ustalić dokładnej liczby chorych. Przypuszczalnie dotąd jest ona 1500 osób. Najbardziej chorują ludzie, wypełniający pracę swą zbiorowo, a więc przeważnie robotnicy i robotnice wielkich zakładów przemysłowych. Również dość wysoką jest liczba chorych pośród personelu tramwajów miejskich. Na stacji telefonicznej zapadło 30 urzędniczek. — Dalszy rozwój choroby utrudni komunikację telefoniczną, z powodu braku obsługi. Z pośród osób wojskowych 65 znajduje się w leczeniu. Również i dostarczanie listów szwankuje, gdyż wielu z roznosicieli jest chorych.

—

Berlin, 2 lipca.

Jak donoszą dzienniki wieczorowe, choroba hiszpańska w południowo-zachodnich Niemczech przybrała bardzo wielkie rozmiary. Wybuchła ona w większości dużych miast i obecnie osiągnęła swój punkt kulminacyjny w Karlsruhe, Mannheimie i Ludwigshafenie, gdzie jedna trzecia, a może jeszcze znaczniejszy ułamek ludności zapadło na nią. Jak dotychczas daje się stwierdzić, zachorowania są naogół natury dość niewinnej. Ruch tramwajowy i pocztowy, z powodu choroby funkcjonarjuszy, uległ pewnym zaburzeniom. Również i na terenie rzeki Saary, następnie w Bonn, Koblencji i Kolonji wiele osób zostało dotkniętych epidemją. To samo ma miejsce w Turyngji, w Frankfurcie nad Odrą i w Görlitz.

W Berlinie w szpitalu im. Rudolfa Virchowa zameldowano pewną liczbę nowych wypadków, jednakże choroba nie przybrała nigdzie charakteru złośliwego. W przeciwieństwie do Niemiec południowych, w Berlinie początek choroby objawia się w wymiotach.

Przedłużenie okresu prawodawczego parlamentów.

Berlin, 2 lipca.

Do parlamentu Rzeszy wpłynął zapowiedziany projekt prawa o przedłużeniu jego okresu prawodawczego do dnia 12 stycznia 1920 roku, oraz projekt prawa o przedłużeniu okresu prawodawczego sejmu Alzacji—Lotaryngji aż do 30 sierpnia 1919 roku.

Z koalicją, czy z Niemcami.

Londyn, 2 lipca.

Doniesienie biura Reutera:

W Izbie gmin poseł King (liber.) zapytał, czy Anglja, lub jej sprzymierzeńcy zaproponowały, bądź mają zaproponować rosyjskiemu rządowi sowjetów pomoc militarną i morską, aby uratować dla Rosji porty wybrzeża murmańskiego, zagrożone wpływami finlandzkiemi, lub niemieckiemi. Lord Robert Cecil na pytanie to odpowiedział: Jeśli rząd sowjetów zwróci się z żądaniem zbrojnej pomocy na morzu, bądź lądzie, w celu obrony terytorjum rosyjskiego przed niemcami, to znajdzie to przychylne rozważanie. Na razie jednak nie jestem w stanie dać szczegółowych wyjaśnień.

—

Berlin, 2 lipca.

Do ukraińskiego biura prasowego w Berlinie donoszą z Kijowa: „Dziennik Jeski" (?) pisze: Wobec planowanych operacji wojennych koalicji na Syberji, wybrzeżu murmańskiem i w Archangielsku, wszystkie koła rosyjskie oświadczają, że rząd bolszewicki nie będzie miał nic przeciwko temu, gdy Niemcy pośpieszą mu z pomocą, aby wspólnie odeprzeć dawnych sprzymierzeńców Rosji.

—

Kopenhaga, 2 lipca.

Według doniesienia z Helsingforsu, dzienniki rosyjskie ponownie omawiają konieczność rewizji traktatów z koalicją i otwarcie proponują zawarcie przymierza z Niemcami.

Główni wodzowie rosyjscy.

Sztokholm, 2 lipca.

Komisarze ludowi mianowali Kotowazaja i Murawjewa głównymi wodzami wojsk i floty.

Zwycięstwo wyborcze bolszewików.

Bazylea, 2 lipca.

„Times" londyński donosi z Moskwy: Wybory do sowjetów, odbyte w całej Rosji, dały bolszewikom 92 proc. wszystkich oddanych głosów.

Monopol naftowy w Rosji.

Amsterdam, 2 lipca.

Biuro Reutera donosi z Moskwy:

Komisarze ludowi uchwalili upaństwowić przemysł naftowy. Produkcja i sprzedaż produktu tego będzie monopolem państwowym.

Kierenski nie otrzyma pieniędzy od Ameryki.

Genewa, 2 lipca.

Usiłowania Kiereńskiego, zmierzające do otrzymania od koalicji jakiegoś polecenia urzędowego, oraz odpowiednich środków materjalnych napotkały ze strony „Echo de Paris", jak i innych dzienników paryskich na nieprzychylne przyjęcie. „Echo de Paris" pisze: „Traktowanie tego próżnego i niebezpiecznego krzykacza, jako męża stanu, byłoby strasznym błędem Clemenceau".

Karta amerykańska.

Bern, 2 lipca.

W dzienniku paryskim „Le Populeur" zamieszczony został artykuł, mocno okrojony przez cenzurę, a rozstrząsający obecny istotny stan rzeczy i zastanawiający się nad t. zw. kartą amerykańską. Artykuł ten, między innemi, głosi: „Sprzymierzeńcy mają zupełnie tyleż wojska na froncie zachodnim, co i państwa centralne. To mogłoby uspokoić nas co do losu Paryża, gdyby jedynie męstwo żołnierzy miało decydować. Ale zależnem jest to i od innych czynników, które dla nas przedstawiają się niepomyślnie, a których nie możemy mówić. W każdym razie armje nasze są dość silne, by odparować cios. Kwestja ponownego wypełnienia luk naszych istnieje nadal. Musi być nam jednak oszczędzonem powtórne poddanie ćwiczeniom już raz zwolnionych żołnierzy. Francja już dość ociekła krwią. Trzeba teraz zagrać kartą amerykańską. Wygrana nasza, lub porażka zależeć będzie od umiejętności użycia jej. Bądźmy ostrożni, by, nim urzeczywistni się zapowiedziana pomoc i wyręka, koalicja nie została pobita. Wówczas bowiem wszystkie tryumfy pozostaną bez korzyści. Dlatego też karta amerykańska musi być rozegrana na terenie dyplomatycznym. W ten sposób możnaby było uratować wiele żyć ludzkich".

Amerykanie we Włoszech.

Bern, 2 lipca.

Donoszą z Medjolanu, że do Włoch przybył pierwszy kontyngens wojsk amerykańskich, mający w ten sposób zadokumentować jednolitość frontu.

Meksyk i Kuba.

Bern, 2 lipca.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Meksykiem i Kubą, jak wynika z prasy amerykańskiej, należy przypisać zarządzeniom Kuby, które miały utrudnić komunikację Meksyka z Hiszpanją. Środki te zostały zarządzone na skutek żądania Stanów Zjednoczonych. Szło głównie o dostarczanie węgla okrętom hiszpańskim.

Choroba sułtana.

Konstantynopol, 2 lipca.

Według dzienników, poprawa w stanie zdrowia sułtana postępuje naprzód.

Nagły wyjazd delegata angielskiego.

Haga, 2 lipca.

Biuro korespondencyjne donosi, że przewodniczący delegacji angielskiej na konferencji w sprawie wymiany jeńców, sir Cave, został nagle wezwany do Anglji przez prezydenta ministrów i opuścił Holandję. Jego obecność w Londynie jest konieczną z powodu ważnych kwestji, nad któremi ma odbradować parlament. Rokowania w sprawach jeńców będą nadal prowadzone przez dwuch pozostałych delegatów angielskich.

Fałszywa pogłoska.

Wobec szerzonych pogłosek o rzekomym współudziale ministerjum rolnictwa i dóbr koronnych w wydaniu przez generał - gubernatorstwo warszawskie rozporządzenia o natychmiastowej kastracji ogierów niezakwalifikowanych podczas obecnie zamierzonej licencji — ministerjum rolnictwa i dóbr koronnych oświadcza kategorycznie co następuje:

1) Rozporządzenie o kastracji ogierów nie zalicencjonowanych nie było ani przez ministerjum rolnictwa i dóbr koronnych ani przez generał - gubernatorstwo warszawskie wydane.

2) Prace ministerjum rolnictwa i dóbr koronnych, związane z licencją ogierów, były prowadzone w ścisłem porozumieniu z sekcją chowu koni C. T. R.; ustalono ostatecznie, że w dzisiejszych warunkach hodowlanych i przy ograniczeniu ilości ogierów, podlegających licencji do 600, kastracja ogierów niezalicencjonowanych jest niemożliwa.

Jednocześnie ministerjum rolnictwa i dóbr koronnych ostrzega zainteresowanych przed wszelkiemi pogłoskami, szerzonemi tendencyjnie.

Straszna katastrofa w Kijowie.

(Koresp. własna).

VII.

Kijów, w czerwcu.

Zniszczenie stacyj kolejowych.

Katastrofa na Zwierzyńcu zniszczyła doszczętnie stację „Post-Sapernyj“, z budynkami i taborem ruchomym. Zginął bez wieści naczelnik stacji, oraz kilku urzędników.

Stacja Kijów-Zwierzyniec, choć mieszcząca się na znacznej odległości od miejsca katastrofy, została zburzona, resztki spłonęły.

Na stacji Kijów—Peczersk znaczne uszkodzenia: poniszczone wagony, baraki, składy, dachy zabudowań stacyjnych. Spłonął dom naczelnika stacji Skolimowskiego. S. zaś z trudem uciekł, na pół ubrany.

Na st. Kijów III i na stacji towarowej — Kijów I szkody znaczne.

W pobliżu st. Kijów—Peczersk, skutkiem silnego falowania powietrza zostało zburzonych 8 składów żywnościowych. Żywność udało się uratować przy pomocy wojska.

Ze stacji Kijów—Artyleryjski w przededniu katastrofy wywieziono 4 wagony pyroksyliny. Według orzeczeń specjalistów, nie da się nawet w przybliżeniu określić, jakich rozmiarów dosięgłaby katastrofa, gdyby te wagony stały na stacji w dniu krytycznym. Najmniej połowa Kijowa ległaby w gruzach.

W szkole inżynierskiej.

W chwili wybuchu katastrofy na Zwierzyńcu w szkole inżynierskiej odbywały się wykłady instruktorskie. Na odgłos pierwszego wybuchu część słuchaczów i wykładających wybiegła w pole, część została. Gdy rozległa się najsilniejsza detonacja, wypadły wszystkie szyby z okien, poczem poczęły lecieć w gruzy ściany wewnętrzne. Zapadło się też kilka klatek schodowych. Z pod gruzów pocześli się z trudem wydobywać oficerowie i słuchacze, przeważnie ranni, w czem większość b. ciężko. Ogółem odniosło rany 300 osób. Automobile sanitarne rozwoziły chorych do późnej nocy.

Na Dnieprze.

W chwili eksplozji na Zwierzyńcu na Dnieprze, jak opowiadają naoczni świadkowie, rozgrywały się takie sceny.

Skutkiem zmiany kierunku wiatru nastąpiło silne falowanie rzeki, przyczem podczas najsilniejszej detonacji doszło ono do niezwykłych rozmiarów. Zaskoczone przez katastrofę łodzie, jedna za drugą, szły na dno. Udało się uratować tylko 6 osób. Na lewem wybrzeżu utonęło wiele łodzi.

W Uniwersytecie.

Z pośród wszystkich budowli starego Kijowa najwięcej ucierpiał gmach uniwersytecki. Drzwi i okna powypadały razem z ramami. Jak objaśnił nas prorektor, straty wynoszą 20,000 rb.

W obawie przed gazami.

Od szalejącego żywiołu, który uszkodził budynki wyższej uczelni gorszym był żywioł tłumu. Sprawa tak się przedstawia. W budującym się gmachu biblioteki mieścił się skład masek, chroniących od gazów. Maski te, najświeższego systemu, przechowywane były w specjalnych cynkowych pudełkach. Publiczność, dowiedziawszy się o wspomnianym składzie, pod wpływem pogłosek o grożącym wybuchu gazów trujących, rzuciła się na skład masek. Nie pomogły tłomaczenia rektora i prorektora. Dopiero kres grabieży położyła milicja. Zrabowano kilka tysięcy masek. Straty olbrzymie. Niektórzy z rabusiów natychmiast sprzedali skradzione maski, biorąc za nie znaczne sumy. Choć niebezpieczeństwo minęło, nikt nie zwrócił ani jednej maski.

Bratnie mogiły.

W dolnym ogrodzie klasztoru Troickiego odbył się pogrzeb ofiar katastrofy na Zwierzyńcu.

Wykopano dwie bratnie mogiły. W jednej pochowano zwęglone zwłoki zakonników, które zdołano odszukać w ciągu pierwszych dni po katastrofie.

W drugiej — zakonnice, oraz zwłoki mieszkańca Zwierzyńca, 48-letniego I. Smoleńki, oraz jego 8-letniego syna Włodzimierza. Bez zgrozy nie można było patrzeć na zwłoki S. — zwinięty w kłębek, z głową wciśniętą w kolana, przedstawiał zwęgloną bryłę nie do poznania. Młodszy syn udusił się od dymu. Starszy, 20-letni Wasyl, podczas ucieczki został zabity pociskiem działowym. Smoleńko osierocił kilkoro drobnych dzieci.

Dalsze poszukiwania zwłok trwają.

Pieczary.

Słynne pieczary kijowskie ocalały. Część ludności Zwierzyńca znalazła w nich schronienie. Zakonnicy przystąpili do zbierania z pod gruzów szczątków przyborów cerkiewnych. Dostęp ludności do budynków klasztornych czasowo wzbroniony.

Dla ofiar katastrofy.

Pisma miejscowe wystosowały gorące odezwy, nawołujące do składek na rzecz ofiar katastrofy na Zwierzyńcu, których liczba przewyższa 8,000.

Rada miejska asygnowała na ten cel 100.000 rb. Popłynęły składki osób prywatnych i instytucyj.

Utworzono specjalny komitet pomocy dla ofiar wojny. W kilkunastu punktach ustawiono kuchnie polowe, udzielające pożywienia pogorzelcom. Jednocześnie przystąpiono do uprzątania zasypanych pociskami dzielnic, do zwalania grożących runięciem budowli i t. d.

G. F.

Nowe sądownictwo.

Prasę bolszewicką wciąż jeszcze wypełnia powódź zachwytów z powodu kulturalnych zdobyczy proletarjatu, osiągniętych za pomocą papierowych dekretów.

W piśmie „Gołos trudowowo krestjanstwa“ jeden z reprezentantów komisarjatu sprawiedliwości Szrejder, z entuzjazmem mówi o zabezpieczonej obecnie sędziom wolności ferowania wyroków i określania kar. Jak w praktyce życiowej przedstawia się ta nieskrępowana mądrością książkową twórczość sędziów, opierająca się wyłącznie na poczuciu ich i poczuciu sprawiedliwości — świadczą o tem liczne przykłady.

„Nowaja Žizn“ podaje fakt następujący: W gminie gołoputowskiej, pow. imszańskiego zatrzymano dwóch czerwonogwardzistów. Włościanie zbili ich, a nazajutrz zgromadzili się, wybrali prezesa i sekretarza — poczem rozpoczęły się obrady sądowe. Jeden z włościan ujął w ręce kij i oświadczył: „oto wasz sąd“. Sąd „oparty na intuicji i zdrowym rozsądku“ sędziów, trwał blisko godzinę. Gdy dobijano podsądnych, prosili oni o skrócenie męczarni i zastrzelenie z rewolweru. Sędziowie jednak z całą nieubłaganą surowością sędziowską doprowadzili urzeczywistnienie wyroku do końca, poczem zwłoki zamordowanych spalili, by nie grzebać ich w ziemi.

Gazeta „Dień“ opisuje szereg wyroków, wydanych przez sądy ludowe. W gub. twerskiej sędziowie ludowi skazali parobka za kradzież na spalenie na stosie. W powiecie serapulskim sąd ludowy skazał podsądnego na „zamrożenie“, wyprowadzono go więc na mróz i oblewano wodą dotąd, dopóki nie zamienił się w słup lodowy; w innym powiecie winnego sędziowie pogrążali w wodę — ale następnie z litości zastrzelili.

„Swobodnaja Rossija“ i inne pisma zamieszczają cały wykaz wiadomości o wypadkach skazywania przez trybunały ludowe za drobne kradzieże na karę śmierci przez utopienie, na ścięcie lub powieszenie przez „towarzysza, na którego los padnie“. Włościanie w rozmaitych miejscowościach gub. tambowskiej, smoleńskiej, rjazańskiej, saratowskiej i innych układają najrozmaitsze kodeksy karne ze ścisłem wyszczególnieniem kar np. za pierwszą kradzież — 100 kijów, za drugą — kara śmierci, za zabójstwo, grabież, gwałt — kara śmierci i t. d. Wyroki wykonywane są publicznie w obecności całej wsi, częstokroć spraszane są na widowisko wsie okoliczne, a nawet całe powiaty. Kara więzienna nie jest wogóle praktykowana, gdyż przeciwko jej stosowaniu powstaje zawsze cała wieś, twierdząc, iż winowajca tylko darmo zjadać będzie chleb. Jak widać intuicja i zdrowy rozsądek niczem nieskrępowanych sędziów — przejawia się w Rosji w całej pełni i bolszewicy entuzjaści mają się z czego cieszyć — sprawiedliwości, nie zamąconej mądrością książkową — staje się zadość.

Z frontu włoskiego.

Na włoskim froncie bojowym zdarzył się wypadek, być może, pierwszy podczas obecnej wojny. Nastąpiło tam, mianowicie, „spotkanie dwóch ofensyw“. W ciągu całej zimy obydwie strony szykowały się energicznie do stoczenia w miesiącach letnich walki decydującej. Zdezorganizowane i rozgromione podczas ofensywy jesiennej wojska włoskie cofnęły się poza rzekę Piavę i tylko dzięki otrzymanej pomocy angielsko - francuskiej, zdołały się utrzymać na nowo - zajętych stanowiskach. Zresztą i świetnie rozwijający się pochód wojsk niemieckich i austrjacko - węgierskich zakończył się z chwilą dojścia nad Piavę. Trzeba było bowiem dać wypoczynek, strudzonym nadzwyczaj szybkim marszem, wojskom i uporządkować na tyłach zdobyty teren, aby zapewnić prawidłowy dowóz rezerw, amunicji i żywności.

Przerwę, która nastąpiła w działaniach bojowych, wykorzystało również dowództwo włoskie. Przystąpiło ono natychmiast do reorganizacji swych sił bojowych, a reorganizację tę rozpoczęło od góry. Podziękowano więc przedewszystkiem generalissimusowi Cadornie, za poniesione przez niego trudy w dwunastu bezowocnych a kosztownych bitwach nad Isonzo, oraz za „wspaniale przeprowadzony odwrót z nad Isonzo nad Piavę“. Generał Cadorna ustąpił, a miejsce jego zajął generał Diaz. Zdolności nowego wodza włoskiego nie było dotychczas sposobności ocenić. Do 13 czerwca r. b. generał Diaz zajęty był przygotowaniami do ofensywy, która miała nastąpić, a którą uprzedziła ofensywa austrjacko - węgierska. Ostatniego odwrotu Austrjaków nie można jednak nazwać sukcesem odniesionym przez Włochów, nie był on więc zasługą nowego generalissimusa włoskiego.

Reorganizacja i przegrupowanie włoskich sił zbrojnych dokonane zostało względnie szybko. Już w początkach maja wojsko włoskie było dobrze zaopatrzone przez aljantów w nowy i obfity materjał wojenny. Część frontu włoskiego zajęły korpusy angielskie i francuskie, a po nadejściu świeżo wyćwiczonych rezerw włoskich, utworzonych z najmłodszych roczników, generalissimus Diaz mógł już rozpocząć bezpośrednie przygotowania do zaatakowania przeciwnika.

W tym samym właśnie czasie również i austrjacko - węgierskie kierownictwo wojskowe czyniło ostatnie przygotowania do nowej akcji zaczepnej, która miała być przeprowadzoną na rozległą skalę.

Dzień 13 czerwca wyznaczony został na początek ofensywy austrjacko - węgierskiej Znienacka ruszyły do ataku kolumny wojsk monarchji naddunajskiej i w pierwszem natarciu odniosły poważny sukces, wyrażający się w przekroczeniu Piavy, zdobyciu wzgórz Montello i wzięciu kilka tysięcy jeńców. Lecz już w kilka dni później wojska austrjacko - węgierskie natknęły się na gotowe do ataku wojska włoskie, angielskie i francuskie. Rozumie się, iż wskutek ataku Austrjaków, Włosi nie mogli już myśleć o ofensywie. Z konieczności musieli oni przejść do akcji obronnej, która, przy sprzyjających okolicznościach zamienić się mogła w kontrofensywę. Niemniej jednak, gotowe do akcji zaczepnej zastępy włoskie, stały się żelaznym wałem, który wojska austrjacko - węgierskie musiały kruszyć za pomocą największych wysiłków. Po każdym ataku Austrjaków następował niemniej silny i energiczny kontratak włoski, który z kolei musiały wytrzymywać wojska sprzymierzone. Akcja wojenna, prowadzona w tych warunkach pochłonęłaby ogromne ofiary z obydwóch stron; to też uważać można za prawdziwe szczęście w nieszczęściu, iż na terenie włoskim spadły w czasie najgorętszych walk obfite deszcze, wskutek których wystąpiły z brzegów rzeki i zmusiły przeciwników do przerwania krwawej walki.

Właśnie niepogoda i wylewy Piave, spowodowały odwrót wojsk austrjacko - węgierskich. Ażeby nie narażać wojsk, które przedostały się na południowy brzeg Piave, na odcięcie ich od dowozu wskutek wylewu rzeki, nakazano odwrót na brzeg północny. Z depesz wiemy już, w jaki sposób odwrót ten się dokonał. Rozumie się, iż koalicja, a przedewszystkiem Włosi z generalissimusem Diazem na czele, wykorzystali tę sposobność, aby rozgłosić po świecie wielki sukces odniesiony przez wojska koalicyjne. W rzeczywistości jednak sukces ten odniosła... niepogoda! Trudno bowiem przypuścić, aby Włosi nie starali się wyzyskać odniesionego „sukcesu“, i nie kontynuowali swej kontrofensywy, gdyby mieli ku temu odpowiednio sprzyjające warunki.

Przerwa, jaka z konieczności musiała nastąpić na froncie włoskim, nie potrwa jednak zbyt długo. Należy tylko zaczekać ustalenia się pogody, a wówczas z pewnością wznowiony zostanie krwawy bój na równinie weneckiej.

Również na froncie zachodnim zakończy się wkrótce obecna cisza. Że stoimy tu w przededniu doniosłych wydarzeń świadczy chociażby to, że odjechali już na front attachés militarni obcych mocarstw, przebywający przy armji francuskiej, zaś p. Clémenceau udał się do kwatery głównej.

Zniszczenie zabytków w Galicji wschodniej.

Ze Lwowa donoszą:

Celem stwierdzenia szkód, wyrządzonych przez wojnę w dziedzinie zabytków sztuki i przeprowadzenia akcji ochronnej podjął konserwator dr. Tadeusz Szydłowski objazdy skrajnych powiatów Galicji wschodniej i zwiedził wraz z p. Wiesławem Zarzyckim powiaty Brodzki, Tarnopolski i Trembowelski.

W Brodach uległ dewastacji zamek, t. j. obszerny piętrowy gmach z XVIII w., położony w obrębie znacznie starszych bastjonowych fortyfikacyj,

---

WITOŁD LEONHARD.

SZKICE WOJENNE.

W noc księżycową.

(Dokończenie).

Usiedliśmy przy stole, kończąc kolację i rozmawiając o wojnie i o życiu.

—Zostań u mnie, nie wiesz, jaką mi sprawisz przyjemność. Rano odprowadzę cię do połowy drogi.

Księżyc zajaśniał silniej, błyszcząc na szybach okien. Zawołałem żołnierza, by übrał konia do drogi. Była to cudna klacz irlandzka, którą nabyłem rano od niemieckiego oficera, wyleczyłem i nazwałem „Halką“.

— Okropnie się niecierpliwi, kopie o ziemię; pewnie jej się u nas nie podoba — rzekł żołnierz i wyszedł.

— Wybacz, zostać u ciebie nie mogę, droga jest dość daleka, a rano muszę być w domu, by malować obraz rozpoczęty.

W krótkim czasie wyprowadzono niecierpliwionego konia ze stajni. Wyszedłem na dwór ubrany do drogi. Koń rżał, jakgdyby mnie witał i cieszył się powrotem. Nerwowo przestępywał z nogi na nogę, a kiedy go dosiadłem, wspiął się, by ruszyć z miejsca skokiem. Kilka prędkich, pożegnalnych słów wypowiedzianych obustronnie i zostałem sam, wśród chałup wiejskich, szukając przejścia na właściwą drogę.

Nademną świecił księżyc.

Przy drodze, którą jechałem, stały wierzby w dziwacznych ruchach. Zimnem światłem połyskiwały liście srebrne. Gościniec przypominał jasną wstęgę, na ciemnem położoną tle. Po obu stronach drogi wznosiły się góry, na których czarne spały lasy i było tak pusto wokoło i cicho, jakby ludzie zupełnie tutaj wymarli i nie żyło nic, prócz drzew. A drzewa są przecież tak spokojne. Jechałem wolno, bo droga wznosiła się do szczytu i tam dopiero biegła poziomo. Na niebie przelatywały koło siebie białe obłoki, tańcząc odwieczny swój taniec nocny. Koń mój oddychał szybko, puszczając nosem gorący oddech. Na szczycie wstrzymałem konia, by odpoczął. Sam patrzyłem i zachwycałem się światłem. Pasma gór tworzyły ornamenty. Przedemną leżała rozpostarta tkanina o nieznanym mi dotąd wzorze. Jakieś postacie ciemne wychodziły z lasów, jak kobiety, wlokące za sobą czarne płaszcze. Były to drzewa i ich cienie. Jedne stały w bezruchu, drugie pochylały się do siebie, jak szepcząca ze sobą kochankowie. Tam znowu całe orszaki jedei śmuły się, idąc gdzieś w przepaście. Przy drodze stały nad mogiłami krzyże, wyciosane z brzozy.

Koń mój ruszył się, dając mi znak, by wracać. Puściłem go wolno. Poczuł swobodę ruchów i popędził ostrym klusem.

Droga była gliniasta i miękka. Kopyta w takt uderzały, klaszcząc o tłustą glinę. Po obu stronach rozciągały się pola, a na nich rosły male kępki drzew i krzaków. Patrzyłem to w lewo, to w prawo, spostrzegłem jak pod jedną kępą drzew przebiegło coś czarnego i znikło. Koń nawet zauważył mogił, bo strzygł uszami, nadsłuchując, sam nawet zwolnił biegu. Wpatrzyłem się w drzewa, jednakże dostrzedz nic nie mogłem. Nieopisane uczucie przeciągnęło przezemnie. Wyjąłem z torby przy siodle pistolet i wolno począłem się zbliżać do kępki.

Na tem polu więcej było grobów, aniżeli gdzieindziej. Z trawy sterczały krzyże przeróżnych rozmiarów. Okrążyłem groby, zbliżając się z bijącem silniej sercem z oczekiwania.

Co to mogło być? Może czarne duchy poległych wrogów.

Stanąłem. Księżyc oświecał pomiędzy drzewami coś czarnego. Cicho było zupełnie. Żaden liść się nie poruszył, słyszałem tylko oddech mój i mego konia. Z napięcia nawet własny oddech wstrzymałem. Wytężyłem wzrok, w ciemności patrząc. Czułem, jak krew silniej napływała do żył na skroniach. Pod drzewami, czarna plama poruszyła się. Zeskoczyłem z konia i rozchyliłem gałęzie, wskoczyłem w drzewa. Pod krzakiem, wtulona w liście, stała czarno ubrana kobieta, o twarzy dziecka. Ręce miała skrzyżowane na piersiach. Patrzyła na mnie dziko. Była blada i drżąca z przestrachu. Oczom nie mogłem uwierzyć. Zdziwienie moje było tak wielkie, że zupełnie nie wiedziałem, co robić, co powiedzieć. Patrzyła we mnie oczyma szklanemi od łez. Podszedłem całkiem blisko do niej i zapytałem cicho:

— Co pani tu robi?

Przez chwilę wcale nie odpowiadała. Wreszcie lekko, prawie nieprzytomnie poruszyła ustami:

— Ja... ja... szukam mojego męża...

Wybuchnęła nerwowym płaczem, zakołysała się i padła w krzak.

Przedemną przesunęły się okropne obrazy, tak smutne, że musiałem wytężyć wszystkie siły, by nie stracić panowania nad uczuciem. Podniosłem ją z ziemi. Chciałem coś powiedzieć, ale każde słowo wydawało mi się takie puste i szorstkie. Nie mówiłem nic. Z rąk opadła mi bezwładnie, płacząc, jak dziecko.

Spojrzała na mnie i rzekła cicho, szlochając:

Proszę mnie tutaj zostawić, zaczekam do rana. Wtedy odnajdę numer krzyża jest sto cztery. Szukałam po wszystkich górach wokoło i nie znalazłam. On tutaj jest napewno. Gdybym miała światło, mogłabym szukać jeszcze teraz, możebym znalazła. — Oparła głowę na mojem ramieniu łkając.

Zdziwiony zacząłem na polu mój koń. Podałem jej zapałki, które miałem przy sobie. Przestała płakać. Jakaś radość wyprostowała jej omdlałe ciało. Wyciągnęła szybko rękę, wzięła pudełko, obróciła się i pobiegła w pole.

Stałem, myśląc o śmierci.

Wolnym krokiem wyszedłem z drzew i dosiadłem konia, by wracać do domu, do moich farb i obrazów. Jadąc, widziałem drobne światełka, które gasły, by zajaśnieć znowu. A kiedy odjechałem już daleko, przez noc doleciał do mnie głos. Przerażający głos rozpaczy, to znowu miękkie miłosne wołanie, ginące w płaczu. Żona znalazła swego męża.

Zaciąłem konia. Ostry pęd przygłuszył wszystko, byłem znowu sam. Nademną świecił księżyc i uśmiechał się ironicznie.

Karpaty 1915.

z których do naszych czasów zostały jedynie resztki wałów i kazamatów. Wnętrze gmachu właśnie przed wojną gruntownie i pieczołowicie odrestaurowane, zniszczyły wojska rosyjskie i rozebrały przed swym odwrotem dachy budynku. W zamku kwateruje obecnie wojsko austrjackie.

Zamek w Podhorcach został już uwolniony z kwaterunku, który trwał prawie dwa lata i zostawił swe ślady. Silne ogrzewanie sal muzealnych wywarło zły wpływ na stanu obrazów i mebli, ucierpiały szczególnie buazerje t. zw. chińskiego pokoju i snycerskie stropy w innych salach. W niedalekiem sąsiedztwie Podhorzec uległ zniszczeniu pałac w Pieniakach, okazała budowla z końca XVIII wieku, jak również z tego czasu pochodząca kaplica pałacowa, ozdobiona niezłemi malowidłami.

Największej szkód doznał w czasie wojny kościół i klasztor OO. Dominikanów w Podkamieniu. Od pocisków artylerji spłonęły dachy kościoła i klasztoru, pożar zniszczył bardzo cenną i bogatą bibljotekę, archiwum i szereg portretów królów i fundatorów, oraz obrazów religijnych. Od pioruna straciła wieża kościelna swój piękny hełm, mieszczący kryty i zdobny w wielkie figury świętych, wykonane z blachy miedzianej. Ucierpiały także stare mury obronne i baszty, okalające kościół i klasztor i składające się wraz z nimi na interesującą i malowniczą całość. Ocalało szczęściem wnętrze kościoła, lecz kłęby dymu, wdzierające się w czasie pożaru, zczerniły część cennych malowideł sklepiennych, pędzla wybitnego artysty - dekoratora z XVIII w., Stroińskiego.

Uszkodzeń doznał również kościół OO. Dominikanów w Tarnopolu, wyjątkowo cenne dzieło architektury XVIII wieku. Pociski nadwerężyły głównie charakterystyczne hełmy wież i zdziurawiły dachy.

Dobrze jeszcze zachowane ruiny obszernego, 4-ro skrzydłowego zamku Wiśniowieckich w Założcach poszły przez pociski artylerji w dalszą rozsypkę. Podobnie w okolicy Trembowli uległy demolacji ruiny obszernych, imponujących budowli monastyru Bazyljanów.

Dalszy rozkład Rosji.

W północnych prowincjach Rosji rozwija się silny ruch separastyczny, który znalazł poparcie polityczne i pieniężne ze strony Anglji. Od granicy norweskiej aż po stoki północnego Uralu powstał szereg republik, zorganizowanych samodzielnie i nie uznających bolszewickiego rządu. Dn. 24 maja b. r. odbyło się w Petrozawodzku zebranie delegatów z Aleksandrowska, Kondałabszy, Nemu, Wytegry i innych osad, rozrzuconych na przestrzeni od brzegów Oceanu lodowatego aż do jeziora Onega, na którem uchwalono utworzenie republiki białomorsko - onegskiej, obejmującej półwysep Kola, całe jezioro Onega i wogóle kraj pomiędzy dawną granicą fińską a morzem Białem. Na południowy wschód granice nowego państwa sięgają po miasto Lediejnoje Pole na drodze z Petrozawodzka do Petersburga. W ten sposób przypadłaby białomorskiej republice także Karelja i brzeg murmański, prowincje, do których rości sobie prawo także Finlandja. W uchwale konstytucyjnej zaznaczono, że Białomorje wejdzie w przyszłości w skład rosyjskiej federacji, narazie jednak organizuje się zupełnie samodzielnie i zawarło odrazu ścisłe przymierze z Anglją, która obowiązała się do wojskowej obrony nowej republiki na morzu i na lądzie.

Cała ta akcja została niezawodnie przeprowadzona przy ścisłem współdziałaniu angielskich agentów i ma cel dwojaki: osłabić rządy bolszewików i zabezpieczyć północnozachodnią Rosję od ewentualnego wkroczenia wojsk niemieckich. Natomiast Anglja zyskuje na podstawie traktatu, zawartego z nową republiką, prawo do obsadzenia linji murmańskiej, która łączy Rosję z niezamarzającemi portami na oceanie lodowatym i ma pierwszorzędne znaczenie dla zewnętrznego handlu środkowej Rosji.

Prawie jednocześnie, również pod wpływem angielskim, powstała na wschód od Białomorja, republika wołogodzko - archangielska, obejmująca całą północno - wschodnią Rosję od brzegów morza Białego aż po granice Azji. Rosja środkowa, bolszewicka, została zatem zupełnie odcięta na północy od dostępu do morza, a ponieważ Ukraina i Kaukaz zamykają jej przystęp do morza Czarnego — jest ona w tej chwili zamknięta ze wszystkich stron przez nowoutworzone państwa, które formami samodzielności osłaniają obce zwierzchnictwo.

Północne formacje ulegają bezpośrednio wpływom i dyrektywom angielskim, południowe — niemieckim; obie zerwały z bolszewizmem i wypowiedziały posłuszeństwo moskiewskiej Radzie komisarzy, której zakres władzy zacieśnia się coraz bardziej do granic wielkiego księstwa moskiewskiego w XVII wieku.

Sprawa Murmanji i Karelji mieści w sobie pierwiastki poważnych międzynarodowych konfliktów, gdyż Anglja zechce niezawodnie usadowić się tam na stałe, aby utrzymać w swoich rękach północną bramę rosyjskiego handlu. Z drugiej strony Niemcy zechcą użyć pośrednictwa Finlandji, aby pozbyć się niebezpiecznego współzawodnictwa.

Rozwiązanie Polskiej Rady Bezpieczeństwa w Moskwie.

Kijowski „Przegląd Polski" z 19 czerwca donosi:

Wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska" ogłasza w rubryce „Rozporządzenia rządowe" następujący dokument:

„Komisarjat ludowy do spraw narodowościowych konstatuje, że Polska Rada Bezpieczeństwa przywłaszcza sobie prawa konsulatu; że nietylko nie licząc się z organami władzy sowieckiej, a nawet omijając je, wydawała paszporty i t. p. dokumenty, pobierając za nie opłatę; że systematycznie wprowadzała w błąd polskie koła wygnańcze w Rosji, głosząc o rzekomo okazywanej przez się pomocy przy sprawdzaniu glejtów, rewizjach i t. p.; że wreszcie jest organizacją, łączącą elementy kontrrewolucyjne burżuazji polskiej w Rosji i Polsce.

Wobec powyższego, Komisarjat ludowy do spraw narodowościowych, zgodnie z uchwałą kolegjum komisarjatu z dnia 19 maja 1918 roku, postanawia:

1) wymienioną Polską Radę Bezpieczeństwa w Moskwie zamknąć, jak również jej oddziały w innych miastach Republiki rosyjskiej.

2) Wszystkie wizy, paszporty i t. p. zaświadczenia uważać za nieważne.

3) Przyznać wszystkim osobom, od których za wydane paszporty i t. p. dowody zostały pobrane pieniądze, prawo żądania zwrotu takowych od b. Rady Bezpieczeństwa (członków zarządu).

4) Wszystkie dowody, korespondencje i inne papiery, należące do Polskiej Rady Bezpieczeństwa, oraz pieczęcie, przekazać Komisarjatowi do spraw polskich.

Komisarz ludowy do spraw narodowościowych Stalin. Komisarz do spraw polskich J. Leszczyński.

Pomoc dla Wiednia.

Z Niemiec przeznaczono dla stolicy Austrji, pozbawionej środków żywnościowych, 400 wagonów mąki chlebowej. W ten sposób na ludność przynajmniej do połowy lipca zapewniony chleb. Młode ziemniaki węgierskie są w drodze. Sprzedaż odbywać się będzie za kartkami.

Gmina sprzedaje w jatkach miejskich mięso końskie po znacznie zniżonej cenie. Dla każdej osoby przypada 25 dkg. W najbliższych dniach zapowiadana dla Wiednia większa ilość marmelady.

Rząd postanowił przeznaczyć kilkadziesiąt wagonów cukru z Ukrainy dla Wiednia, ażeby w ten sposób przyjść z pomocą ludności. Sprzedaż tego cukru ma się rozpocząć w najbliższych dniach. Dla jednej osoby racja wynosi trzy ćwierci kilogramu.

Odpowiedzialność wodzów w wojnie.

Pod powyższym tytułem pomieszcza wiedeński „Reichspost" znamienne uwagi na temat zarządzeń, stosowanych w państwach koalicji.

Wspomniany dziennik pisze: „Fryderyk Wielki wypowiedział w swem dziele o „Zasadach wojny" tę podstawową prawdę, iż za niepowodzenia w wojnie kierownictwo wojskowe jest bezwarunkowo odpowiedzialne.

Tę zasadę stosuje się też w państwach koalicji bez jakiegokolwiek skrupułu. I tak gen. Sarrail musiał ustąpić po nieudałej wyprawie salonickiej, jakkolwiek poprzednio zebrał wielkie laury w ciągu r. 1914. Gen. Nivelles został strącony z piedestału po błędach, popełnionych na Chemis des Dames, a nawet bożyszcze Francji generalissimus, marszałek Joffre odszedł w cień, gdy się okazała jego nieudolność.

Istny pogrom spadł na generalicję włoską po klęsce nad Soczą; niemniej jak 81 generałów odstawiono wówczas w stan dyspozycji, wśród nich uwielbianego przez czas tak długi Cadornę. Opinja publiczna nie liczyła się tam z żadnymi względami, nie oszczędziła nikogo z winnych. Uczynić to mogła zaś oczywiście tylko dzięki tej swobodzie, jaką się tam cieszy w wypowiadaniu, chociażby niemiłej prawdy.

W sprawach tak ważnych nie chodzi bowiem o nic innego, jak tylko o to, aby w przyszłości uniknąć tem większego nieszczęścia. Tłumienie rzeczowej krytyki w sprawach takich jest rzeczą niedopuszczalną.

Z Krakowa.

Sezon w Krynicy.

Jak wiadomo teatr krakowski wyjeżdża na lato do Krynicy. Przedstawienia rozpoczną się 4-go lipca i trwać będą do 22-go sierpnia. W tym czasie wystawione będzie 35 sztuk z działu komedjowego. Nadto wystawione będą trzy operetki.

Ze Lwowa.

Drugi teatr we Lwowie.

W tych dniach obradowała w ratuszu lwowskim komisja teatralna przy współudziale dyrektora teatru miejskiego p. Żelazowskiego. Po dyskusji uchwalono utworzenie drugiej sceny, której otwarcie nastąpi równocześnie z otwarciem sezonu w teatrze miejskim.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 3 lipca 1828 r. Konrad, książę mazowiecki, nadał Krzyżakom ziemię Chełmińską.

1831 r. Niepomyślna potyczka z Moskalami pod Szawlami.

1866 r. Bitwa pod Sadową (Königgrätz).

Imieniny: Dziś Anatoljusza.

Jutro Józefa Kalasantego.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania: Związku właścicieli składów węgla. Ogólne, sprawozdawcze, Kopernika 14, g. 8 w.

Tow. popierania drobnego przemysłu i handlu, Koła prasowego, g. 8 w. i sekcji III informacyjnej, Chmielna 13, g. 8 wiecz.

Ceny na wystawach sklepowych.

Nie mam zamiaru, broń Boże, pouczać kogoś, ani rzucać nowych projektów. Nie, doprawdy nie czuję się na siłach podejmować takiej roli, ale... opowiem coś, co było aktualnem (proszę mi wybaczyć) przed kilku miesiącami w c. i k. generał-gubernatorstwie lubelskiem.

Pewnego pięknego poranku, ku zgrozie i nadzwyczajnemu przerażeniu tamtejszych kupców, wydano polecenie, aby wszystkie przedmioty handlu, we wszystkich sklepach opatrzone były wyraźnie naznaczoną ceną.

Wydając powyższe polecenie, władze, opierając się na znajomości psychologji ludzkiej, uważały, że zerwanie w ten sposób maski z „poczciwych" twarzy niektórych naszych kupców, wpłynie nieco na obniżenie lichwiarskich cen.

I nie omyliły się, przynajmniej na razie. Bo przecież znacznie łatwiej było danemu klijentowi szepnąć z bolesnym uśmieszkiem: „50 koronek szanowny pan zapłaci za te pończoszki", niż obnażyć swe drapieżne instynkty, wystawieniem, na widok publiczny takiej ceny.

Tembardziej, że nawet z punktu widzenia praktyczności kupieckiej, rozporządzenie to dotykało boleśnie panów kupców. Znaną jest bowiem rzeczą, że wiele osób, wchodząc do sklepu, krępują się wprost wyjść, nic nie kupując.

A w tym wypadku każdy, nie wchodząc do wnętrza, już z cen wystawowych orjentował się czy może sobie pozwolić na dany wydatek.

Naturalnie przymusowe uzewnętrznienie cen powołało do życia i konkurencję, co również w znacznej mierze przyczyniło się do pewnego spadku cen.

Wprawdzie zniżka cen, wywołana powyższem rozporządzeniem była bardzo nieznaczna, gdyż hurtownicy dalej ciągnęli pasek, jednakże nieco poprawiła nieznośne już w ostatnich czasach stosunki.

X. Y.

Prześcieradło i szczęście.

Czytelniku, a zwłaszcza czytelniczko, nie rumień się, nie kryj figlarnie oczu z pełnem wielokropków wejrzeniem. Twój pokorny sługa obrał sobie temat, który, sądząc z tytułu, zapowiada wiele... lecz nie tak wiele, by aż rumieńcem okrasić miał lica. Prześcieradło awansowało dziś tak dalece, tak przekroczyło ramy zwykłego ekranu kinematograficznego, że nie sposób o niem zamilczeć.

Zatem do rzeczy.

Wojna obecna spowodowała nieprawdopodobny przewrót w dziedzinie pojęć o szczęściu ludzkiem i o przedmiocie tego szczęścia.

Dawniej szczęśliwym człowiekiem nazywano magnata, bądź takiego, któremu się w życiu wiodło i t. p. Szczęśliwym był ten, kto był miody, kto miał bródkę i dochody, jak mówi mój przyjaciel Kocio.

Dziś jest inaczej.

Wymagania spadły do minimum. Ogół nauczył się zadawalać małem (za wyjątkiem paskarzy, których nie należy, zresztą, uważać za ludzi). Temu też zawdzięcza swą obecną rolę prześcieradło.

Do niedawna, skromne, kryło się pod kołderką buduaru, w obłokach wonnego chypre'u lub bardziej swojskiego zapachu, dziś paraduje po Nowym Świecie lub Marszałkowskiej, zagląda w oczy przechodniom, wabi je, bądź odstrasza krzykliwą jaskrawością.

Ufarbowane na kolor „fraise", „electric", różowy, bądź lilas, pod wprawną ręką krawcowej, staje się kostjumem, bluzką i t. d. Można zeń uszyć „matinkę" i spódnicę. Ufarbowane na granatowo staje się bluzką uczniowską.

Wyszedłszy na ulicę, można spotkać zastępy uśmiechniętych, szczęśliwych przechodniów, którzy paradując w prześcieradłach cieszą się, iż tak prosto i tanio rozwiązali ciężki dziś problem odzieży.

Prześcieradło uchroniło ich od wielu kłopotów i przykrości, gdyż nie jedna żona przestała biadać, iż niema w czem wyjść na ulicę, ufarbowane prześcieradło jest dziś przyczyną niejednego szczęśliwego stadła małżeńskiego, a przedewszystkiem piszącemu dało możność „wyrobienia" nieco wierszy, co w życiu dziennikarza odgrywa pierwszorzędną rolę.

Prześcieradło, siewco szczęścia, bądź pozdrowione!

I-ki.

O żonie, która wskakiwała do tramwaju.

Mój przyjaciel, Figlarski, przeszedł w tych dniach przykrość, nie z własnej winy. Oto małżonka Figlarskiego, osóbka bardzo żywego temperamentu, prędka, nie licząca się z okolicznościami, umyśliła wskoczyć do tramwaju, gdy ten był w pełnym biegu.

Oczywiście, brawura ta miała skutek niemiły, bowiem pani Figlarska dostała się pod wagon „przyczepny", który zmiażdżył jej nogę, wkrótce potem obciętą przez znanego chirurga.

Można sobie wyobrazić, ile z tej racji miał Figlarski kłopotu!

Protokuły milicyjne, klinika, operacja, szalone koszty, nieład w gospodarstwie domowem, no a na ostatek — żona bez nogi!

Niemile tem zdarzeniem dotknięty, Figlarski zaszedł wczoraj do mnie, jak zachodzi zazwyczaj, gdy zdarzy mu się „coś specjalnego". Zasiadł koło mego biurka, przerwał mi robotę i jął wyrzekać:

— I co ja teraz pocznę z żoną bez nogi?!

Zrobiło mi się żal biedaka.

— Wiesz co?... — zacząłem po chwili.

— No co? — przerwał mi Figlarski.

— Rozwiedź ty się ze swoją żoną...

Figlarski wytrzeszczył oczy, jak człowiek, który wczoraj pozbył się losu, na który dziś padła wygrana.

— Żartujesz... — wykrztusił.

— Wcale nie żartuję — odparłem. Bo, widzisz, żona, wskakując do tramwaju w biegu — to nie materjał na towarzyszkę życia dla mężczyzny. Czy kobieta (zacząłem się rozpalać), posiadająca choćby jaką taką równowagę charakteru, jakąkolwiek powagę, statek, instynkt bezpieczeństwa, a wreszcie — kulturę, skoczy kiedykolwiek do tramwaju w biegu?! Przenigdy! Podobne ekscesy mogą być tylko przywilejem mężczyzn (i to nie wszystkich), posiadających wyrobioną prężność musków i zwinność ruchów. A wogóle, wskakiwanie do tramwajów dowodzi przedewszystkiem z jednej strony — cynizmu, a z drugiej — zupełnego zaniku zmysłu estetyki. Kobieta, wskakująca do tramwaju, zdradza się z jednem i drugiem. A taka niewiasta zawsze będzie niebezpieczeństwem dla domu, dla męża, dla otoczenia...

Figlarski zamyślił się głęboko i po niejakim czasie, uścisnąwszy mi w milczeniu rękę, wyszedł.

Czy rada moja utkwi mu w głowie, czy też spłynie po jego duszy, jak krople deszczu po płaszczu gumowym — trudno odgadnąć...

As.

Otwarcie wystawy Szkoły sztuk pięknych.

Wczoraj o g. 12 w południe odbyło się otwarcie trzeciej z kolei dorocznej wystawy prac uczniów warszawskiej szkoły sztuk pięknych, mieszczącej się w gmachu własnym na pobrzeżu Kierbedzia.

W akcie otwarcia, prócz przedstawicieli władz polskich, kierowników ministerjum oświaty, uczestniczyła liczna publiczność ze świata sztuki, literatury i miłośników piękna. Wystawa mieści się w czterech salach dolnych, gdzie roboty uczniów wystawione są w pracowniach prof. Lenca, Trojanowskiego, Kotarbińskiego (malarstwo), oraz Wittiga (rzeźba), oraz w piątej górnej, w pracowni prof. Wojciecha Kossaka.

Pokaz został zasilony obficie, a zwłaszcza obiecującym tym razem przedstawia się dział rzeźby. Wystawa trwać będzie do 7 b. m. włącznie i oglądać ją może publiczność bezpłatnie od godz. 12 do 6 popoł.

Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w najbliższym numerze.

Zawieszenie portretu.

Wczoraj o g. 4 popoł., w lokalu uniwersyteckiej „Bratniej pomocy" odbędzie się uroczyste zawieszenie portretu ś. p. d-ra prof. J. Brudzińskiego, pierwszego rektora wskrzeszonej wszechnicy warszawskiej. Na uroczystości tej będą obecni prezes zarządu „Bratniej pomocy", członkowie senatu akademickiego z rektorem Kostaneckim na czele.

Kursa bez pożytku.

Wiadomo, że kelnerzy warszawscy odznaczają się bardzo górnemi ambicjami przy nierównomiernych kwalifikacjach, zarówno zawodowych, jak i intelektualnych; dlatego też uznano za konieczne, aby przyszłe pokolenie kelnerów wychowywać w duchu wymogów współczesnych i w tym celu otworzono kursa wychowawcze dla młodzieńców chcących poświęcić się temu zawodowi a istniejące przy Muzeum przemysłu i rolnictwa.

Kursy te jednak, jak nas informują, są bardzo niedostateczne i powierzchowne, albowiem młodzież, która tam słucha wykładów, udzielanych przez kelnerów, nie tylko, że nie posiada najmniejszego bodaj cenzusu naukowego, ale nadto same kursa traktowane są zupełnie nie zadawalająco. Daje się to widzieć z zachowywania się t. zw. „piccolów" w naszych zakładach gastronomicznych, gdzie chłopcy ci biją się pomiędzy sobą na salach w obecności gości, nie mają najmniejszego pojęcia o usłudze konsumentów i zjawiają się wobec tych ostatnich z niskiemi pokłonami przeważnie tylko wtedy, kiedy ci już opuszczają zakład — a to jedynie tylko w chęci otrzymania niezasłużonego datku.

Wykształcenie zawodowe tych przyszłych kelnerów jest żadne. Potrafią oni (wobec konsumenta!) wycierać talerz gołą ręką, natomiast nie umieją nakryć do stołu, nie przyniosą nigdy żądanego pisma i wogóle nie usłużą w porę.

W tych warunkach niema nadziei, aby nowa edycja służby w naszych zakładach gastronomicznych mogła być lepszą od starej i stąd pochodzi słuszne narzekanie publiczności na nieumiejętne wypełnianie obowiązków ze strony usługujących.

Odroczony zjazd

Podczas obecnych feryj miał się odbyć w Warszawie zjazd nauczycieli żydowskich szkół średnich, który „jednak" został odroczony na czas późniejszy.

Ograniczenie przyjazdu do Warszawy.

(o) Przyjazd do Warszawy z Rosji około 20,000 osób wywołał znaczne pogorszenie się sprawy żywnościowej. Spekulanci, licząc na większy popyt na produkty, wciąż podnoszą ceny w tym stosunku, iż nawet ludzie średnio zamożni odczuwają dziś dotkliwie skutki szalonej drożyzny. Spekulacja rzuciła się nawet, jak wiemy, na chleb kartkowy, który w znacznej części, zamiast bezpośrednio do rąk spożywców, dostaje się do rąk spekulantów.

Wobec tego w łonie władz miejskich powstał projekt, aby w obronie zagrożonych interesów gminy miejskiej wyjednać ograniczenia powrotu mas uchodźców do Warszawy.

Każdy przyjezdny ma mieć obowiązek po tygodniu pobytu wyjednać od władz miejskich prawo do zamieszkania w Warszawie, które będzie udzielone jedynie w tym przypadku, o ile dana osoba wylegitymuje się bezspornie, iż ma z czego wyżyć w Warszawie.

Osoby z innych miejscowości, przybywające do Warszawy bez wykazanych środków utrzymania, będą wysyłane do właściwych gmin.

Mowa posła Szybiłły.

—o—

(o) Na drugiem posiedzeniu Rady Stanu, na którem reprezentanci stronnictw i kierunków wygłaszali deklaracje swe, zabrał głos również i poseł z Łodzi, p. Teodor Szybiłło, który powiedział, między innemi, co następuje:

„Z oświadczenia pana prezesa ministrów dowiedziałem się, że tak ciężkie warunki towarzyszą rozbudowie Państwa Polskiego, że przez to niektóre sprawy utknęły w miejscu. Z ust zaś niektórych przedmówców słyszeliśmy, że w parlamentach zagranicznych zastanawiano się nad stanowiskiem polaków, i że prezes ministrów węgierskich jakoby wyrzekł, że wszakże polacy sami nie wypowiedzieli się i nie zajęli wyraźnego stanowiska. I nie dziwnego, bo zapytuję, czy w tak anormalnych warunkach rząd polski może z całą szczerością powiedzieć, że jest wyrazicielem narodu. Niestety, nie, tak samo jak i my obecni w tej Wysokiej Izbie nie możemy powiedzieć z całą szczerością, że jesteśmy reprezentantami opinji całego narodu polskiego. Pomimo, iż jestem obecnie przeciwny wszelkim nominacjom, byłem przekonany, że nominacje mają dać możność rządowi polskiemu zapełnienia luki, powstałej z racji systemu wyborczego do Rady Stanu, uniemożliwiającemu wejście tym rzeszom, które do niej dostać się nie mogły. I oto okazało się zupełnie co innego. Aż do przyjazdu mego do stolicy byłem przeświadczony, że jestem nominowany, jako przedstawiciel zrzeszenia drobno-mieszczańskiego, jako przedstawiciel rzemieślnika polskiego, nie zaś robotników.

Zarówno w mowie tronowej, jak i w orędziu bardzo dużo się wspominało o powołaniu do życia warsztatów pracy, a jednak zapomniano o rzemieślniku polskim. Nie przeczę, że pierwsze miejsce w tej wysokiej Izbie należy się najliczniejszej warstwie ludowej, że przednami stoją warstwy robotnicze, lecz wszakże tuż obok nich my stanowimy również lwią część społeczeństwa polskiego. I oto dla tych, a nie innych przyczyn, z powodu, że ta Wysoka Izba nie jest reprezentowana przez wszystkie rzesze społeczeństwa polskiego, zarówno my, jak i rząd polski stanowiska wyższego nie zajęliśmy do tej pory i nie wypowiedzieliśmy się, bo wypowiedzieć się nie mogliśmy. Czy ja, choć otrzymałem absolucję od 28 cechów rzemieślniczych łódzkich, czy ja mam prawo przemawiać w imieniu rzemieślnika polskiego. Niestety, nie. I dlatego w tem przemówieniu zwracam się z propozycją do rządu polskiego, by w miarę możności przyspieszył opracowanie ordynacji wyborczej do Sejmu Polskiego, opartego na szerokich, demokratycznych podstawach, ażeby przez to samo wszelkie domyślniki nie miały miejsca w społeczeństwie polskiem, ażeby przez to samo rząd polski, zarówno jak i ta Wysoka Izba miały poparcie w narodzie polskim. Wtenczas, nie przeczę, że z całą otwartością zarówno członkowie Wysokiej Izby, jak i rząd polski wypowiedzą się szczerze. Lecz dopóki nie będzie opracowana ordynacja wyborcza, jestem pewien, że nadal, zarówno my, jak i rząd polski do pewnego stopnia musimy być powściągliwi, ponieważ nie jesteśmy naprawdę wyrazicielami woli całego narodu, a ta okoliczność krępuje naszą pracę i nasze stanowisko zarówno wobec koalicji, jak i państw centralnych. Chcemy być szczerymi, chcemy, być przedstawicielami nie organizacji, nie zrzeszeń, nie partji politycznych, lecz woli narodu polskiego“.

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej poświęcone było sprawom ogólnym. Obecnych 33 radnych, pierwszy burmistrz inż. Skulski, oraz 8 ławników.

Posiedzenie o godz. 6 m. 40 wiecz. otworzył drugi wiceprzewodniczący dr. Rosenblatt. Asesorami byli radni: Praszker i Spiekerman.

Po przyjęciu porządku dziennego przewodniczący odczytał szereg komunikatów, które wywołały niejaką dyskusję.

W sprawie wprowadzenia pewnych zmian do paragrafów 11 i 21 regulaminu obrad Rady Miejskiej, wnioski komisji regulaminowo-prawnej upadły, natomiast przeszły wnioski radnych d-ra Sachsa, Helmana i Hertza.

Odpowiedź magistratu w sprawie interpelacji radnego Holenderskiego w kwestji kwestjonarjuszy statystycznych uznano za wystarczającą.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad interpelacją radnego Jarbluma i towarzyszy w sprawie ziemniaków. Wyjaśnień udzielał pierwszy burmistrz inżynier Skulski. W dyskusji zabierało głos wielu radnych.

Rozprawy były obszerne i wyczerpujące, a nacechowane powagą chwili.

Ostatecznych wyjaśnień na wszelkie zarzuty udzielił pierwszy burmistrz inż. Skulski.

W sprawach osobistych zabierają jeszcze głos radni Jarblum i dr. Sachs.

Komunikacja pocztowa z Rosją.

Komunikacja pocztowa z Rosją istnieje jedynie z federacyjną republiką sowietów, która zawarła pokój z państwami centralnemi. Przyjmowanie posyłek pocztowych do terenów dawnego cesarstwa rosyjskiego, które się od niego wskutek wypadków wojennych, lub na zasadzie samookreślenia odłączyły (np. Ukraina i Finlandja), jest narazie wykluczone. Jak daleko sięga władza federacyjnej rzeczypospolitej sowietów, narazie nie wiadomo. Według nowszych wiadomości, komunikacja pocztowa z Syberją, Turkiestanem i Kaukazem uległa przerwie. Przesyłek do tych dzielnic się tedy nie wysyła. — Ponieważ rosyjski zarząd poczty nie udziela wyjaśnień o przerwaniu komunikacji pocztowej z innemi częściami Rosji, przeto przesyłki pocztowe do odległych części Rosji mogą być przyjmowane jedynie na ryzyko wysyłającego. Co do komunikacji pocztowej z niemieckiemi obszarami etapowymi (np. z gubernią Mińską), toczą się pertraktacje. Narazie przesyłek do tego terenu jeszcze się nie przyjmuje.

Szwedzkie domy drewniane.

Wobec rozpoczynającej się odbudowy kraju i odczuwanego ku temu braku materjałów budowlanych, kilka przedsiębiorstw ze Szwecji czyni starania na eksport do Polski gotowych domów drewnianych, wyrabianych w sposób fabryczny na tartakach w lesistych miejscowościach Szwecji.

Przedsiębiorcy ci zażądali przysłania im albumów stylu polskiego dla wyrobu domków wiejskich. Budynki takie w stanie rozebranym miałyby być sprowadzane morzem do Gdańska, a stamtąd spławem Wisły do miejscowości nadbrzeżnych i pobliskich stacji kolejowych.

Z par. św. Stan. Kostki.

Dozór kościelny parafji św. Stanisława Kostki przystąpił do zwalenia tymczasowego szpetnego parkanu drewnianego, okalającego front świątyni i na jego miejsce wznosi kosztowne ogrodzenie z żelaza na podmurowaniu i ozdobne bramy wejściowe. Tym sposobem front świątyni od ulicy Piotrkowskiej zostanie zupełnie odsłonięty dla widoku.

Osobiste.

Z Rosji powrócili do Łodzi znany chirurg, dr. Watten, i były łódzki lekarz powiatowy dr. Wieliczko.

Podwyższenie ceny biletów tramwajow.

Z dniem wczorajszym nastąpiło podwyższenie ceny biletów tramwajowych dla dorosłych z 17 na 20 fen. Z tego powodu służba tramwajowa miała wiele zachodu, będąc zmuszoną niemal każdemu pasażerowi wyjaśniać nowe rozporządzenie. Cena biletów dla młodzieży, oraz tak zwanych „korespondentek“, pozostała bez zmiany.

Kursy wakacyjne dla nauczycielstwa.

Kursy wakacyjne uzupełniające dla nauczycielstwa, nie posiadającego dotąd kompletnych kwalifikacji nauczycielskich, odbędą się w okręgu łódzkim w okresie czasu od 8-go lipca do 7-go sierpnia r. b. włącznie. Pierwszy wykład odbędzie 8-go lipca o godz. 8 rano.

Uczestnicy kursów, nie mający w Łodzi krewnych, będą mogli korzystać z koleżeńskich kwater noclegowych. Na tych kwaterach rano i wieczór wydawaną będzie herbata z cukrem na koszt kursów; nabywanie chleba będzie ułatwione. Poza tem uczestnikom kursów umożliwione zostanie nabywanie obiadów po cenie zniżonej (1 mk.).

Słuchaczów na kursach będzie 250.

Nowe seminarja nauczycielskie.

W łódzkim okręgu szkolnym mają powstać dwa nowe seminarja nauczycielskie—jedno męskie w Zgierzu, drugie zaś żeńskie w Tomaszowie. Seminarja te mają być półpaństwowe, to jest, że wydatki rzeczowe, jak lokal, opał i światło pokrywają gminy miejskie, a utrzymanie personelu nauczycielskiego weźmie na siebie państwo.

Kursy dla terminatorów.

W Zgierzu, Łasku i Tomaszowie od nowego roku szkolnego powstaną kursy dla terminatorów i młodych rzemieślników. Nauczycielstwo, które ma pracować na tych kursach, w ciągu wakacji letnich będzie się specjalizować w Warszawie.

Ze szpitalnictwa.

W miejskim domu izolacyjnym (Karola 28) w czerwcu znajdowało się 408 osób, z których dorosłych 203, dzieci 205. Dni izolacyjnych było 5138.

—

W ambulatorjum dla chorych rakowatych (na guzy) w czerwcu udzielono pomocy 17 osobom (7 mężczyznom i 10 kobietom).

Kasza dla ochron i szpitali.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału zaprowiantowania miasta, ze względu na ograniczoną ilość ziemniaków, postanowiono wydawać dla ochron i szpitali podwójną rację kaszy.

Śród kamieniczników.

Do zarządu Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości (ul. Krótka 9) wybrano: na prezesa p. Gustawa Klukowa (ponownie), na pierwszego wiceprezesa p. Ludwika Neugebauera, na drugiego p. M. Pinkusa, na sekretarza p. Józefa Pogonowskiego, na zastępcę sekretarza p. Maurycego Majorowicza, na skarbnika p. Ryszarda Pfeiffra, na zastępcę skarbnika p. Arkadjusza Pressa, na gospodarza lokalu p. Stanisława Majewicza.

Powołano z ramienia zarządu: do sekcji asekuracyjnej pp. S. D. Łęczyckiego, Czesława Wojciechowskiego i Franciszka Szymańskiego; do sekcji kooperatywnej pp. Juljusza Palmera, W. Markusfelda i W. Rejchera; do sekcji sądów polubownych pp. M. Pinkusa, Maurycego Majorowicza i Teodora Friedricha; do sekcji podatkowej pp. Franciszka Szymańskiego, Teodora Friedricha i S. D. Łęczyckiego; do sekcji finansowej pp. Ludwika Neugebauera, Oskara Klikara i Franciszka Szymańskiego.

Dyrektorem biura jest p. Credo.

Wobec wniesienia przez rząd do Rady Stanu projektu prawa o ochronie lokatorów, postanowiono (niezależnie od drugiego Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości) wystosować do władz polskich odpowiedni memorjał, z wyjaśnieniem trudnego położenia właścicieli nieruchomości w warunkach dzisiejszych. Memorjał ten wręczony zostanie przez specjalną delegację rządowi polskiemu.

Prócz tego postanowiono zwrócić się do Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi o wydawanie pożyczek, uznając je w obecnym czasie za pożyteczne zarówno dla miasta jak i obywateli.

Z komisji międzyzwiązkowej.

Na posiedzeniu organizacyjnem komisji międzyzwiązkowej chrześcijańskiej w Domu ludowym podzielono mandaty w sposób następujący: prezes patron Stow. rob. chrześc. ks. Jan Albrecht, wice-prezesi Wiktor Groszkowski i G. Pinkowski, sekretarze Władysław Adamski i Michalak, przewodniczący komisji gospodarczo-kuchennej ks. Dominik Kaczyński, przewodniczący giełdy pracy W. Groszkowski. Komisja wysyłania dzieci na wieś, oraz składnicy odzieży nie wznowiono.

Posiedzenia komisji odbywać się będą w piątki po 1 i 15 każdego miesiąca.

Występy teatru Małego.

„Moja córeczka“ Ange'a, którą dziś ujrzymy w Teatrze Polskim, jest typową farsą francuską, której pełna dowcipu akcja toczy się z zawrotyą szybkością, zmuszając wprost widza do ciągłego śmiechu. Pani Mary Mrozińska, która celuje w tego rodzaju lekkich utworach, będzie miała prawdziwy popis w roli swawolnej Ciocio. Z repertuaru najlżejszego jest to bezwzględnie jej kreacja najlepsza. Szczerze komiczny typ przybranej matki daje tu p. Stefanja Górska. Pozatem całą galerję humorystycznych postaci męskich tworzą pp. Neubelt, Kindler, Ratowski, Chmielewski, Buszyński, Czyński, Baranowski i Rosłan.

W czwartek groteska amerykańska Mayo'a „Pragnę potomka“ z p. Mary Mrozińską.

W niedzielę po południu po cenach zniżonych „Złota ciocia“ Gavault'a.

„Czarny Kot“.

Wczoraj w teatrze „Casino“ odbyły się pierwsze przedstawienia zespołu kabaretu warszawskiego p. n. „Czarny Kot“. Program obejmował szereg numerów mówionych, śpiewanych i tańczonych. Wykonawcami ich byli pp. Strońska (doskonała deklamacja), Kitschmanówna (pełne temperamentu piosenki), Dobosz-Markowska (z wdziękiem i werwą „odśpiewany kinematograf“), Tom (wytworny i dowcipny wywoływacz, oraz piosenkarz), Gierasieński (monolog ucieszny, nie dzięki swej treści, lecz dzięki komicznemu wykonaniu) i Ratold (pieśni kabaretowe, odśpiewane ładnie i z szczerem przejęciem). Program uzupełniły dobrze wykonane i efektowne tańce baletu pod kierunkiem p. Adlera.

Szczepienie ospy.

Jutro odbędzie się dodatkowe szczepienie ospy ochronnej dla osób dotychczas nieszczepionych. Jest to już termin ostateczny. Szczepienia odbywać się będą w lokalach przy ul. Konstantynowskiej 16 i św. Anny 26.

Sensacyjne aresztowanie.

Wielką sensację wywołało dokonane przez policję kryminalną aresztowanie trzech najbardziej znanych i popularnych obywateli pobliskiej Rudy Pabjanickiej: Stefańskiego, właściciela parku, w którym odbywają się wszelkie zabawy w dni świąteczne, Skoneckiego, naczelnika milicji w Rudzie Pabjanickiej i Ciechowskiego. Wszyscy trzej zostali aresztowani pod zarzutem współudziału w głośnej sprawie fałszerstwa banknotów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. W sprawie tej poprzednio został już oddany w ręce władz śledczych niejaki Tomaszewski. Aresztowanych osadzono w więzieniu przy ul. Długiej.

Z Teatru.

Występy Teatru Małego z Warszawy.

„Na tropie“, komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou.

Czwartą z rzędu sztuką wystawioną przez zrzeszenie artystów Teatru Małego była komedja starego Wiktoryna Sardou p. t. „Na tropie“. Rzecz ta, jakkolwiek obfituje w wiele scen komicznych i sytuacji wprost farsowych, jak i inne utwory tego komedjopisarza, porusza pewną tezę, pewne zagadnienie, lecz w sposób raczej lekki i swywolny, niż satyryczny, choć tu i owdzie przewija się czerwona nić ironji.

„Na tropie“ zawiera pytanie, czy mężczyzna, będący drugim mężem kobiety, może być zazdrosny i czynić jej wyrzuty za zdradę, popełnioną podczas jej poprzedniego małżeństwa. Odpowiedź na to daje treść komedji, a opiewa ona, że bywa tak dopóty, dopóki mąż niema pewności, iż owa zdrada nastąpiła istotnie jeszcze za czasów pierwszego małżonka, skoro zaś o tem się przekona niezbicie, miejsce urazy i oburzenia zajmie uczucie złośliwości i satysfakcji, iż to właśnie poprzednik jego był tym oszukanym dudkiem.

„Na tropie“ ma dwa pierwsze akty bardzo szczęśliwie zbudowane. Intryga zawiązuje się lekko, niemal z niczego i gmatwa się coraz paradoksalniej i komiczniej. Akt trzeci, w którym następuje szczęśliwe rozwiązanie, w wyniku którego piękna Florentyna znów odzyskuje dla siebie miejsce w objęciach męża, jest już znacznie słabszy i naciągnięty. W całości jednak widać wprawną rękę wytrawnego majstra scenicznego, jakim jest Sardou.

Wykonanie komedji było dobre. Pani Mrozińska rolę Florentyny grała po swojemu, t. zn. doskonale. Sekundowali zaś jej z powodzeniem pp. Kindler, Buszyński, Ratowski, Chmielewski, Czyński, Gzylewska i Herburtówna.

M.

Brzeziny.

—x—

(Koresp. własna).

Wybór opiekunów szkolnych. Zagadkowe zwłoki! Zabawa straży ogniowej.

W tych dniach odbyło się posiedzenie dozoru szkolnego, na którem wybrano na opiekunów szkoły polskiej pp. A. Karczewskiego (główny opiekun), Andrz. Pogodę, Ign. Łockiego, kierownika szkoły J. Mruza i księdza prefekta C. Domagalskiego. Na opiekunów szkoły żydowskiej wybrano: Sz. Jankielewicza, H. Kranca, R. Gotliba, panią H. Waserman i rabina Bornsteina.

—

Jednemu z robotników, zamieszkałemu w okolicy Brzezin, zginęły w tych dniach świnie. W poszukiwaniu ich pastuch natrafił w życie nieopodal cegielni p. E. Dyko na rozkładające się już zwłoki i dał też niezwłocznie znać o tem strasznem odkryciu policji. Przy bliższych oględzinach stwierdzono, że są to zwłoki kobiety. Głowa znalezionej leżała oddzielnie. Jedna noga była odcięta czy odgryziona do kolan, u drugiej zaś brakowało stopy.

Ponieważ zwłoki znajdowały się w zupełnym rozkładzie przypuszczać należy, że śmierć nieznajomej nastąpiła przed kilkoma tygodniami. Czy padła ona ofiarą zbrodni nie dało się ustalić. Osobistość denatki również nie została stwierdzona z braku wszelkich dowodów. Zwłoki nieznajomej pochowane zostały, po spisaniu odpowiedniego protokółu, w poniedziałek ubiegły.

—:—

Rzgów.

Podczas zeszłorocznej katastrofy pożaru, która nawiedziła pobliski Rzgów, większa część miasteczka tego uległa pożodze. Wówczas spalił się również i sąd gminny ze wszystkiemi ruchomościami, dokumentami i kasą.

Obecnie sąd ma wkrótce rozpocząć na nowo swą działalność. Przygotowano już pomieszczenie, składające się z przestronnej i schludnej sali posiedzeń i innych ubikacji, oraz sprawiono potrzebne meble i urządzenia kancelaryjne.

W poniedziałek, dnia 8 lipca, nastąpi poświęcenie i otwarcie sądu, które poprzedzone będzie uroczystem nabożeństwem w miejscowym kościele parafjalnym, które odprawi znany z ratownictwa pogorzelców proboszcz miejscowy, ks. kanonik Skowronek.

Na uroczystość poświęcenia sędzia miejscowy, p. Horodyński, zaprosił prezesa król.-polskiego sądu okręgowego, p. Rosmana, oraz sędziów pokoju i wyższych urzędników sądownictwa polskiego.

—o—

Dąbie.

We czwartek dn. 27 b. m. o godz. 10 rano gospodarza Horna, zamieszkałego we wsi Sobótce nawiedził groźny pożar. Pomimo, że tego samego dnia był w naszym miasteczku targ, jednakowoż, gdy odezwały się trąbki alarmowe straży ogniowej ochotniczej, ochotnicy jak jeden mąż zebrali się szybko i z naczelnikiem p. F. Oliwieckim na czele pospieszyli na ratunek. Wobec braku jakichkolwiek urządzeń przeciwogniowych wioska była niechybnie skazaną na zagładę, ale dzięki energicznej akcji Dąbskiej straży, która pierwsza do pożaru przybyła i 6-ciu innych, a mianowicie: Cichmińskiej, Chwalborzyckiej, Uniejowskiej, Orzeszkowskiej, Swinickiej i Umińskiej straży ogniowych zdołano rozszalały ogień zlokalizować, nie dopuszczając go do innych sąsiednich zabudowań. Pożar strawił stodołę, oborę, kury i gołębie. Przyczyna pożaru nie wyjaśniona.

Rozporządzenie policyjne

Z powodu istniejącego braku kartofli wydaję na obwód miasta Łodzi w porozumieniu z panem gubernatorem wojennym i na zasadzie § 1 rozporządzenia pana naczelnego wodza na wschodzie z dnia 22 marca 1915 r. w związku z § 1 rozporządzenia p. generał-gubernatora z dnia 8 września 1915 r. (Dz. rozp. № 1, str. 1) następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.

Wszyscy mieszkańcy m. Łodzi (handlarze i osoby prywatne) są zobowiązani swe zapasy kartofli ze zbioru 1917 roku, o ile takowe przekraczają dla każdego gospodarstwa ilość 3-ch korcy, zameldować ustnie lub piśmiennie w magistracie w wydziale zaprowiantowania najpóźniej przed upływem dnia następującego po ogłoszeniu niniejszego rozporządzenia policyjnego.

§ 2.

Magistrat-wydział zaprowiantowania jest uprawniony zakupować zameldowane kartofle po cenie 24 mk. za korzec.

§ 3.

Zameldowanemi kartoflami można rozporządzać w inny sposób tylko wtedy, jeżeli magistrat nie zrobi użytku ze swego prawa na zakup w przeciągu dni 7-iu, licząc od upływu dnia zameldowania.

§ 4.

Niezameldowane kartofle i kartofle, któremi rozporządzono wbrew przepisowi § 3 zostają bez odszkodowania obłożone aresztem i będą skonfiskowane.

Oprócz tego za wykroczenie przeciwko temu rozporządzeniu może być wyznaczona kara pieniężna w wysokości do 10,000 mk. lub więzienia do 6 miesięcy, lub obie kary w połączeniu.

Usiłowanie obejścia rozporządzenia podlega karze.

Łódź, dnia 28 czerwca 1918 r.

Cesarsko-niemiecki prezydent policji

dr. Loehrs.

GIEŁDY.

Berlin, 28 czerwca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	Parytet	płacono	żądano
Nowy-York	4.19	—	—
Holandja	168.74	258.50	259.—
Danja	112.50	162.50	163.—
Szwecja	112.50	179.25	179.75
Norwegja	112.50	163.25	163.75
Szwajcarja	81.—	183.50	183.75
Austro-Węgry	85.06	62.05	62.15
Bułgarja	81.—	79.—	79.50
Konstantynopol	18.44	20.45	20.55
Madryt	81.—	104.—	105.—

Giełda warszawska.

2 lipca.

Waluta rosyjska, po bardzo słabem usposobieniu, przy końcu się wzmocniła. Papiery procentowe w silnem poszukiwaniu przy tendencji bardzo mocnej. Obroty znaczne.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	104.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	167.50 168 — 169.—
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	142.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	159.— 168.50
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	142.— 141.—
Renta	
Serje ros.	
5proc. Listy m. Łodzi	

Ruble za 500 — 197 do 110, za setki 117.
Korony 55.45.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.

Licytacje przymusowe.

W czwartek, dnia 4 b. m., odbędą się następujące licytacje za gotówkę:

Pomiędzy godz. 8-ą — 10 rano:

przy ulicy Pańskiej 42. Szafa do garderoby.
" " Długiej 33. 2 kapy pluszowe.
" " " 46. Kredens, serweta, serwantka, 3 obrazy, tremo, kasa ogniotrwała, szafa z lustrem, otomana, bibljoteka, biurko, lustro.
" " Cegielnianej 44. Lustro, zegar stojący.
" " " 51. Zegar.
" " Spacerowej 32. Stolik mały.
" " Andrzeja 13. Zegar stojący.

Pomiędzy godz. 10-ą — 12-ą w południe:

przy ulicy Krótkiej 5. Lustro toaletowe.
" " Piotrkowskiej 39. Arsz. „Flora“ bordo.
" " " 176. Skrzypce.
" " Sienkiewicza 4. 2 krzesła dębowe.
" " " 6. Zegar.
" " Dzielnej 23. Lustro.
" " " 31. Kredens kuchenny.
" " Wschodniej 55. Otomana.

Pomiędzy godz. 12-ą — 1-ą po południu

przy ulicy Widzewskiej 54. Zegar.
" " " 59. Kredens, zegar.
" " Wschodniej 50. Maszyna do szycia, szafa do rzeczy, maszyna.
" " " 45. Maszyna.
" " " 50. Maszyna.
" " Widzewskiej 42. Zegar ścienny.
" " " 44. Biurko.
" " " 36. Zegar ścienny.
" " " 19. Lustro, otomana, zegar, biurko, kredens, lampa.
" " Średniej 20. Lustro.
" " " 67. Tremo.
" " Zawadzkiej 11. Kredens, sofa, stół i 10 krzeseł, 2 fotele.
" " Nowomiejskiej 19. Maszyna, zegar, lustro, sofa, biurko, kredens, gramofon, 2 szafy, 2 kuchenne szafy, lustro, 6 krzeseł, stół.
" " Szopena 5. Maszyna do szycia.
" " " 4. Stół, portjera.
" " Aleksandrowskiej 121. Kredens, biurko.
" " Aleksandrowska Szosa 12. Kredens, pianino.
" " " " 120. Biurko, kredens, otomana, lustro.

Miejski Urząd Sekwestracyjny.

Łódź, dnia 2 lipca 1918. 5186—1